

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawo za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrelogia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
działę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawana w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2'60	7'80	31'20	3'60	10'80	43'20
z 1-razową wysyłką poczt.	2'20	6'60	26'40	3'20	9'60	38'40
z 2-razową „ „	2'70	8—	32—	3'70	11—	44—

Polskie Muzeum Narodowe w Rapperswylu.

Nadesłano nam świeżo ogłoszone drukem spra-
wozdanie Muzeum narodowego w Rapperswylu za
rok 1901. Założone trzydzieści lat temu z górą,
Muzeum wiernie służy idei gromadzenia i przecho-
wiania narodowych pamiątek, które głosem prze-
szłości naszej mają mówić swoim i obcym: „Jeszcze
nie zginęła!“ Stare zamczysko Habsburgów w cichem
miasteczku szwajcarskiem nad modrą taflą Zurych-
skiego jeziora jest ciąglem i żywym świadectwem
polskiego „jestem!“

Instytucja Muzeum nabiera szczególnego zna-
czenia dziś zwłaszcza, gdy to polskie „jestem!“
wdarło się do ucha europejskiego filistra krzykiem
katowanej działy wrzesińskiej. Dla przeciętnego
europejskiego inteligenta, Polska jest dziś pustym,
nie mówiącym dźwiękiem, księżycową marą. Po
wypadkach wrzesińskich różni „europejczy“, kore-
spondenci poważnych nawet dzienników, zgłaszali się
do Rapperswylu, do polskiego Muzeum, aby się cze-
goś o Polskę dowiedzieć... Dobrze więc, że tam, na

Na str. 9 i 10, Tygodnik pedago-
giczny: „O samobójstwach dzieci“, „Opieka
nad dziećmi szkolnymi“, „Wybór zawodu“,
„System szkolny w Chinach“, „Nowiny“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

62

(Ciąg dalszy).

Trzeci wysłaniec Sokolnickiego był przyjęty
ironicznymi uśmiechami. Karmazynowi adjutanci księ-
cia nie mogli się powstrzymać od złośliwych uwag,
wymierzonych przeciwko generałowi, który tak często
im dokuczył, a który teraz dla zwykłej utarczki ta-
ki gwałt podnosi. Fiszer atoli, mimo przedłożeń Rau-
tenstraucha, zbudził Poniatowskiego.

Książę z pogardliwym skrzywieniem wysłuchał
raportu i rzekł ośhle.

— Sokolnicki nie może się utrzymać! Któż
jest z nim?

— Małachowski, Godebski, Biegoniński... Turno.

— Pan Godebski! — przerwał niechętnie ksią-
żę. — Ten się przecież ma za wielkiego oficera...

— I jest nim istotnie — odparł z właściwą so-
bie flegmą Fiszer.

— Mamy skutki!.. Szwadron kawalerii wystać
do Falent!.. Która godzina?

— Druga...

dalekim Zachodzie istnieje instytucja, która cudzo-
ziemcom o Polsce mówi i o Polsce zapominać nie
pozwala. Z 2515 cudzoziemców, którzy się w roku
sprawozdawczym przez Muzeum przesunęli, nie jeden
może wynieść życzliwą chęć bliższego zapoznania się
z rzeczami polskimi. Zwiedziło Muzeum również
696 Polaków, przeważnie przyjezdnych, niekiedy
z daleka, z głębi Rosji lub z Zachodu, dokąd ich
tułaczka zapędziła. Może każdy z nich przeżył u
krypty z sercem Kościuszki, pośród narodowych pa-
miątek, głęboką, niezatartą chwilę dobroczynnych
wzruszeń; w niejednym obudził się może głód nie-
podległości. Już przez to samo Muzeum spełniło
swoją rolę. Tak rozumie jego zadanie Rada muzealna,
a intencje jej znajdują poparcie wśród coraz szer-
szych warstw polskiego ogółu. Stwierdza to na
wstępie tegoroczne sprawozdanie. „Rok ubiegły —
czytamy tam — znamienym był dla Instytucji na-
szej rokiem: jak żaden może z poprzednich, wyka-
zał on żywotność jej i ścisły, w coraz obszerniej-
szych granicach obracający się stosunek do społec-
zeństwa.

Zdawać się mogło, iż po niepowetowanej stra-
cie, jaką ze śmiercią ś. p. Henryka Bukowskiego
ponieśliśmy, Muzeum, przeważnie na ofiarności kilku
wyjątkowo przychylnych mu osób oparte, podtrzy-
mywane znakomicie dobrą dla niego wolą Zmarłego,
z natury rzeczy ulegnie opóźnieniu w rozwoju swoim
— czego zresztą rok 1900, znacznie od poprzednich
uboższy w dary, 510 zaledwie w księgach wykazu-
jący pozycję stwierdzeniem był na razie niezbitem.

Szczęściem jednak: „na razie“ tylko. Zdwojona
ilość darów w roku sprawozdawczym 1901 pozycję
w czela 4460 przedmiotów, nie redukuje nam w przy-
szłości zastawę i ze spokojem jutro wygląda pozwa-
la. Ze spokojem i nieładną pociechą płynącą zwi-
szcza z przekonania, że zadanie, do tej pory pojedyn-
czych ludzi, bierze obecnie na się społeczeństwo,
i że to, co ofiarnością i sercem pierwszych stanęło,
poparciem drugiego ku pożytkowi ogólnemu rozwijać
się nie przestanie. Ten właśnie udział zbiorowy nie-
zmiernie pożądanym jest dla nas objawem, wzboga-
cając bowiem Muzeum materialnie, podnosi je jedno-
cześnie moralnie, nadając mu piętno Instytucji pu-
blicznej, z łona społeczeństwa wykwitłej, potrzebnej
i uznanej, czego by mu najdalej nawet idąca ofiar-
ność kółka osób przychylnych nie była dać w stanie“.

Wśród ofiarodawców Muzeum w tegorocznym
sprawozdaniu nieostatnie miejsce zajmują p. F. Ra-
wita Gawronski i p. Karol Bayer z Lwowa. Pier-
wszy wzbogacił zbiory numizmatyczne 826 okazami
monet polskich, litewskich, tatarskich; drugi, oprócz
kilku przedmiotów pamiątkowych, ofiarował 4 wspó-

— Więc o bitwie mowy nie ma! — wmieszał
się Rautenstrauch.

— Na tej osobliwej racji się nie znam — rzu-
cił opryskliwie Fiszer. — Pozycja przedniej straży
jest zagrożoną, powinniśmy jej bronić.

— Ruszymy przekonać się! — zdecydował
książe.

Słowa te porwały na nogi główną kwatę.
Z poza stołów ruszyła świta, hukając na służbę,
dzwoniąc butnie ostrogami, a troszcząc się o każdy
drobiazg, za nie dość błyszczącą sprzączkę fukając
na pacholców, przebierając w koniach, a zmieniając
kulbaki.

Fiszer stał na ganku przed karczmą i pogłada-
jąc na to zamieszanie, żeby zaciskał, a w końcu nie
mogąc pohamować niezcierpliwienia, zawołał ostro.

— Mości panowie, nie na kalwkatę się zbie-
racie... na koni!

Kapiąca od złota i srebra czereda spełniła roz-
kaz w milczeniu. Karmenecki jednak nie zniósł przy-
mówki i mruknął niechętnie.

— A może i na kalwkatę!

Fiszer zbladł i skoczył do Karmeneckiego.

— Acan jesteś adjutantem księcia!

— Jestem generale!

— Znasz obowiązki adjutanta, mającego stać
przy osobie księcia.

— Potrafię tego dowieść na placu bitwy! —
rzekł dumnie Karmenecki.

— Pokaż acan ładownicę!

Karmenecki poruszył się niespokojnie — sre-
brna, a bogato cyzelowana ładownica była próżna.

Fiszer uśmiechnął się gorzko.

— I acanowi mówić o służbie! No, nie marszcz
się tak, pociesz się, jest takich więcej co zapomniało
o ładunkach!

czesne obrazy polskie. Cenny zbiór autografów
(siedmdziesiąt kilka sztuk) polskich osobistości histo-
rycznych otrzymało Muzeum od pp. Olszewskich
z Podola.

Dochody Muzeum (opłaty za zwiedzanie, składki
stałe i jednorazowe, procenta od fundusów muzeal-
nych) wyniosły w roku sprawozdawczym 9.972'49
franków, wydatki zaś 13.701'43 franków. Nadwyżkę
wydatków pokryto z fundusów rezerwowych. Ogó-
łem fundusze Muzeum wynosiły w ubiegłym roku
63.755'20 fr., w czem znajduje się 32.275'25 franków
kapitału żelaznego.

Rada muzealna zarządza prócz tego funduszem
stypendyalnym z zapisu ś. p. Krystyna hr. Ostrow-
skiego, z procentów którego wypłacono 14.916'50
franków pięćdziesięciu dwóm stypendystom.

Stypendya Rapperswylskie udzielane są w pierw-
szym rzędzie tym kształcącym się w Galicji lub
zagranicą akademikom, którzy z powodów politycznych
ulegli prześladowaniom zaborezych rządów.

Muzeum posiada jeszcze ogółem 277'700 fran-
ków w trzech funduszach anonimowych, których
przeznaczenie określone jest specjalnymi rozporzą-
dzeniami testatorów i 26.500 franków funduszu wy-
dawniczego, od którego odsetki mają być użyte na
wydawnictwo dzieł dawnych i nowych dla oświaty
ludu polskiego w duchu czysto narodowym.

Wszystkie niemal fundusze Rapperswylskiego
Muzeum powstały z datków i zapisów emigrantów
naszych. Jak widzimy, nie brakło pomiędzy nimi
ludzi, którzy przeszli przez życie całe z jedną je-
dyną myślą — o Polsce niepodległej.

Austro-Węgry i Rosya.

Wiedeń, 14 maja.

(A.) Wykreślenie Tolstoja z listy członków
czeskiej Akademii Umiejętności oświeciło obecny
stosunek Austro-Węgry do Rosji jeszcze dokładniej,
niż dotycząca część exposé hrabiego Gołuchowskiego.

Przy rozpatrywaniu faktu, że tego wykreślenia
dokonał arcyksiążę Franciszek Ferdynand z mocy
protektoratu nad Akademią, następczo się pytanie,
jakie powody wpłynęły na owo postanowienie. Zrazu
podsuwano następcy tronu pobudki religijne. Jako
dobry katolik — pisano — potępił doktryny obłoż-
onego klątwą Tolstoja. Ci, którzy tak twierdzili, albo
świadomie przekraczali albo nie znają stosunków ro-
syjskich. Na Tolstoja spadła klątwa Synodu, instytu-
cji na wskrós politycznej, a nawet policyjnej, słu-
chającej wskazówek władzy świeckiej. Tolstoja wy-

— Karmenecki chciał coś odpowiedzieć, gdy wtem
rozległ się dźwięczny głos księcia Józefa:

— Mości panowie... zechciejcie pamiętać, że
bezpośrednim waszym dowódcą jest generał, szef
sztabu, Fiszer... Przy mnie zostanie tylko imię Skrzy-
necki!

Świta pochyliła głowę. Książę, ten zazwyczaj
uprzejmy, łagodny, pobłażliwy, a wyrozumiały na
wszystko wódz a towarzysz, ukazał się jej naraz w zgo-
ła innym świetle. Wczoraj jeszcze ten sam Karmene-
cki żartował sobie z Fiszera w przytomności księcia,
wczoraj jeszcze najmłodszy z podporuczników świty,
mógł z całą poufałością prowadzić z księciem trefne
rozmowy! Wczoraj jeszcze milozący szef sztabu był
tylko przenudnym odludkiem, od którego rozkazów
i zleceń zawsze był regres do Poniatowskiego. Wczo-
raj jeszcze porucznicy Szumlański i Nowicki, mający
stać z Różnieckim pod Nadarzynem, bez pytania po-
zostali w Raszynie!

Lecz zdumienie świty przeistoczyło się niemal
w osłupienie, gdy książę, wskoczywszy lekko na po-
danego mu konia, stanął przed nią i ozwał się
ostro:

— Baczność! Pamiętajcie sobie waszmościowie,
że tu zaczyna się służba! Jedno uchybienie, jedna
opieszalność, niesubordynacja... a szlufy i akselbanty
utraciecie prędzej, niż je wzięliście! Generale Fiszer,
rozporządź tymi panami według potrzeby!

Zanim świta zdołała ochłonąć z wrażenia, Fi-
szer zakomenderował:

— W prawo naprzód... marsz!..

Świta ruszyła za rozkazem.

(C. d. n.)

klęto z pobudek politycznych, by go w taki sposób łatwiej zohydzić w oczach mas i odstąpić to ostatnie od jego doktryn niebezpiecznych dla systemu, obecnie panującego w Rosji. Wreszcie godzi się przypomnieć, że kościół prawosławny uważa każdego katolika także za kacerza; katolik pozostaje pod klątwą na równi z Tolstojem. Dogmaty kościoła prawosławnego różnią się od dogmatów katolickich pod wieloma względami tak, że potępienie, wypowiedziane przez Synod, nie może obowiązywać katolika.

Wykluczeniem jest tedy z wszelką pewnością, iż arcyksiążę-protector kierował się pobudkami religijnymi, wykreślając Tolstoja z listy członków nowo wybranych.

Natomiast grały tutaj rolę pobudki polityczne. Przyznaje to otwarcie *Reichswehr*, dziennik popularny w otoczeniu arcyksięcia. Píše on, że Tolstoja potępiła rządowa Rosja. Kto więc dzisiaj cześci tego pisarza, obraża Rosję rządową, polityczną, dworską.

Z chwilą tedy, gdy zapanowało pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem porozumienie serdeczne, oparte na zaufaniu wzajemnem, arcyksiążę nie mógł jako protektor Akademii zalecać potwierdzenia wyboru Tolstoja, ponieważ taki krok miałby wszelkie pozory aktu nieprzyjaznego względem Rosji.

Informacja dziennika *Reichswehr* stwierdza zatem niedwuznacznie, że od chwili podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga istnieje między Austro-Węgrami i Rosją przymierze ścisłe, prawdopodobnie tak ścisłe, a może nawet i ściślej, niż onego czasu porozumienie Niemiec z Rosją, dokonane poza plecami austriackiego sojusznika. W jaki sposób do tego przymierza przyszło? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w określeniu charakteru owego przymierza. Jest ono niewątpliwie odpornym, niewątpliwie wymierzonym przeciwko apetytowi zaborcemu Prus.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który pojechał do Petersburga przypieczętować owo przymierze, jest dokładnie poinformowanym, kto podsyca w Austrii robotę „Precz z Rzymem“ i jakie tej roboty są ostateczne cele. Może sobie dr. Koerber paktować z Wszech Niemcami i okazywać się dziwnie pobłażliwym wobec wybryków ich agitacji, dziedzić koron austriackiej i węgierskiej ani na chwilę się nie ludzi co do istoty i zamiarów agitacji politycznej pruskiej, odzianej w sukienkę religijną.

Oba państwa, Austro-Węgry i Rosja wiedzą doskonale, że Niemcy pod gróźbą wielkiego przesilenia wewnętrznego muszą w latach najbliższych rozpocząć nową wojnę zaborcza.

Inteligencja niemiecka i wysłużeni podoficerowie potrzebują posad; sto tysięcy nowych posad będzie wentylem skutecznym na wzrost prądów skrajnych. Wydatki na armię trzeba zamorzyć nową kontrybucją miliardów. Zwycięzcom przeciwnikowi trzeba nałożyć traktat handlowy tak ciężki, by przemysł niemiecki nie napotykał trudności celnych. Zapewnienie wieczyste targu zbytu dla fabrykantów niemieckich, to grzanka jeszcze smaczniejsza i jeszcze korzystniejsza, niż sto tysięcy nowych posad.

I w Wiedniu i w Petersburgu zrozumiano, dla czego Wilhelm II. rwał się tak gorączkowo do wyprawy chińskiej, do nadania korpusowi niemieckiemu

większych rozmiarów, niż tego wymagała praktyczna potrzeba. Tutaj nie chodziło o Chiny. Cesarz Wilhelm i kierujące koła wojskowe chciały poprostu wypróbować praktycznie, czy aparat wojenny niemiecki, ulepszony w ciągu lat trzydziestu, należycie funkcjonuje. Wyprawa niemiecka do Chin była poprostu manewrami na duże rozmiary, próbą generalną wojny, którą Niemcy chcą podjąć w bliskiej przyszłości.

Jednemu z sąsiadów wschodnich, Austro-Węgrom lub Rosji przeznaczały Niemcy rolę ofiary. Wybrałyby wreszcie tego z sąsiadów, rozprawa z którym obiecywałyby pewne zwycięstwo. Porozumienie między Wiedniem i Petersburgiem kładzie poniekąd kres tym planom. Sojusz odporny austro-rosyjski zmusza Prusy w dalszym ciągu do szukania odpychu dla swej energii, ludzi, kapitałów w Afryce, Ameryce południowej, Azji. Mapy Europy Prusy nie zdołają teraz zmienić na swą korzyść. Że się tak stało, że polityka Wilhelma II. i Bülowa zdemaskowana, poniosła dotkliwą porażkę, zawdzięcza Berlin prowokującemu popieraniu Wszech Niemców przez koła rządowe pruskie. Ten sojusz rządowych Prus z Wszech Niemcami o wielkim apetycie ostrzegł Austrię i Rosję o grożącym im niebezpieczeństwie.

(Sprawę tutaj poruszoną postaramy się jeszcze raz omówić od siebie. *Red.*)

Listy krakowskie.

Kraków, 20 maja.

(K-z). Wybory do Rady miejskiej mają się ku końcowi — dziś głosuje mała własność, pojutrze przystępuje ostatnia do urny inteligencja. Dotychczasowy rezultat nie jest bardzo obiecujący. Pokazało się, jak wadliwym jest statut poprawiony i jak pozwala zdobywać mandaty wielu jednostkom, nieposiadającym zaufania ogółu, ile daje pola do korupcji, przekupstwa, presji i matactw wyborczych. Od kilku miesięcy trwająca już agitacja potęgowała się z dniem każdym, aż przeszła w istną orgię, zużywającą czas i siły całych setek małomiejskich polityków, karyerowiczów i ludzi pragnących zadowolić swoje ambicji. Wielu z nich czyniło to z własną stratą materyalną i ze stratą ogólną, opuszczało bowiem swe zawodowe obowiązki dla pracy nad wyraz jałowej i niepożytecznej; tylko hyeny wyborcze radowały się, że mogły łowić ryby w mętnej wodzie agitacji. Na każdym kroku spotykało się schlebienie wyborcom, okłamywanie ich, przywdziewanie maski, zaparcie się zasad, niedotrzymywanie przyrzeczeń, lokajstwo podwójne, bo wobec królewiat lub warstw szlacheckich, obrzucanie błotem wszystkich. Targ kartami głosowania i pełnomocnictwami odbywał się jawnie — powstała istna giełda, na której kurs papierów wyborczych, notowanych początkowo po 5 do 10 zł. dochodził do 40 a nawet 50 zł. Najwięcej frymarczono pełnomocnictwami kołbami, które chyba tylko na to wprowadzono do statutu, aby jeszcze większe otworzyć pole dla korupcji.

Trzeba być bardzo wielkim optymistą, aby sądzić, że dotychczasowe wybory były rzeczywiście

wyborami, był to bowiem albo szereg nominacji, jak w kołach wielkiego handlu i wielkiej własności, albo rezultat nieprzebiegającej w środkach presji agitacyjnej, jak w kołach: rękodzielnictwa i małego handlu. Najlepszym dowodem, iż nie grały w nich najmniejszej roli osobiste, wolne zapatrywania wyborców, był dwukrotny upadek prezydenta Friedleina, pomimo, iż każdy przyznawał, że należało przeprowadzić jego wybór, jeżeli już nie ze względu na położone dla miasta zasługi, to dla samej przyzwoitości. Prezydent Friedlein, otrzymujący w Kole wielkiego przemysłu głosów 15, kiedy na osławionego Hirscha Landaua padło ich 84, to czysta farsa, czysta szopka krakowska, którą mogło przewyższyć chyba to tylko, że w kurii małego handlu, tegoż prezydenta Friedleina pobił 250-głosami większością p. Mojżesz Schmelkes, znany z tego, że siedząc przez długi czas w radzie miejskiej, nie nie mówił i nie nie robił.

Dzisiejsze wybory z kurii małych własności, to główny zbiór żniwa z kilkumiesięcznej pracy kandydatów i agitatorów. Tej kurii, a nie innej powinien przypaść zaszczyt nazywania się kurją wielkiego handlu i przemysłu. Tu nie odbywa się sprzedaż kart w całości, ale sprzedaż lub zamiana pojedynczych miejsc na kartach. Nie da się w przybliżeniu oznaczyć, ile trudów, pieniędzy, zabiegów, konferencji, korespondencji, protekcji, sojuszów, intryg złożyło się na to, że pan X. lub Z. zostanie dziś obdarzony „zaszczytnem zaufaniem obywateli“. Trzeba rzeczywiście szczególnego zamilowania do „bezinteresownej pracy dla dobra miasta“, ażeby dla nabycia do niej prawa, tyle czynić układów materyalnych i materyalnych, jak to czynili niektórzy kandydaci. Co gorsza, do ostatniej chwili, mimo „zapewnionego“ wyboru, nie wiedzą jeszcze oni, co ich czeka, są bowiem wyborcy, którzy umieją pogodzić interes ze sumieniem w ten sposób, że po odstąpieniu kart wyborczych zgłaszają się do magistratu, oświadczając, że kartę zgubili i za duplikatami spełniają obowiązek obywatelski.

Jedyni wyborcy czwartkowy z koła inteligencji będzie miał prawo nazywać się wyborem, chociaż i tu występuje na każdym kroku wstrętna i niezaczyna presja moralna, a raczej niemoralna. I tu pełno intryg i zabiegów ze strony niektórych kandydatów, zapominających o własnej godności; i z tej kurii wyborcy są „obrabiani“, i tu biedne wyborczynie, zwłaszcza naukowielki, jeżeli nie umieją z bohaterstwem bronić swych pełnomocnictw, poddają się naciskowi ludzi wpływowych. Bądź co bądź jednak kandydaci wybitniejsi, znani z wartości osobistej, ze zdolności lub zastug, mogą być pewni, że wyboru ich pokatne intrygi nie obalą — natomiast zupełnie zera tylko z trudem zdołają otworzyć dla siebie bramy raju, za jaki uważają salę Rady miejskiej.

Rozbicie głosów będzie wielkie, są bowiem aż cztery listy: konserwatywna, demokratyczna, urzędnicza i *Głosu Narodu*. Pierwsze dwie mogą liczyć na stosunkowo największą liczbę zwolenników — drugie dwie są w części odmienne a w części posilkowe dla partii konserwatywnej. Na pozór zdawałoby się, iż powinna mieć przewagę lista urzędnicza, urzędnicy bowiem stanowią $\frac{2}{3}$ wyborców, ale stronnictwo, które stoi za tą listą, rozporządza zaledwie paruset gło-

Z dziejów wstrzemięźliwości.

Wśród wielu nowych ruchów społecznych, jakie XIX stulecie przyniosło ludzkości, pojawia się agitacja przeciwko wszelkim trunkom alkoholycznym, jako dążenie bardzo dziwne i szczególne, zdumiewające fanatycznym niemal zapalem swoich zwolenników. Wprawdzie Buddha zabronił wina — lecz to było w Indyach — i tyczyło się wyznawców religii, w której wszelkie pragnienie czegokolwiek jest potępione.

Natomiast Platon, choć wstrzemięźliwość bardzo zaleca, w pewnych nadzwyczajnych okazyach pić przykazał, aby wypróbować, kto na najmocniejszą głowę i wskutek tego najpewniej trzeźwym zawsze będzie. Wielki umysł Platona nie wpadł na pomysł bezwzględnej abstynencji jako środka, zabezpieczającego trzeźwość. Wolął raczej mocnych głów szukać i na nich polegać, niż na tych, co nigdy kropli trunku nie użyli.

I potem, w ciągu tysiącleci, wino miało swoich chwalców — a nawet pozyskało pewną sankcję religijną, odkąd sam Chrystus je uświęcił, dzieląc kielich z apostołami swymi; także protestanci pozwalają się na Lutra, co zalecał „*Wein, Weib und Gesang*“ — poeci wszech czasów wynosili wino pod niebiosa, jakby tajemniczy środek, otwierający wrota natchnieniu — nawet największy wieszcz ludzkości w pieśni Filaretów mówi: „Polski pijemy miód — Bacha ciągnijmy kwas“.

W kongregacjach zakonnych, odznaczających się surowością życia, jak u Kartuzów, co nigdy mięsa nie jedzą, wino bynajmniej zabronionem nie było. Na kongresach lekarskich tysiące butelek wypróbowano. A prócz wina coraz to nowe powstawały trunki, zapewniające spożywców jakieś niezbrane przedtem rozkosze.

Więc gdy się pojawiły sto lat temu pierwsze bractwa abstynentów, wiele było śmiechu i lekceważenia tej sprawy wśród ludzi zdrowo pijących. Garnęły się głównie ku inicjatorom tego ruchu stare panny, rozmaite istoty wykołejone i narwane, choć inicjatywa pochodziła od bardzo poważnych lekarzy i kapłanów. Ale powoli rosły zastępy armii abstynentów — dziś już nie zawahali się oni tam, gdzie posiadają przewagę użyć broni najbezwzględniejszej, prawodawstwa, krępującego wolność współobywateli — by zapewnić tryumf abstynencji. Dziś mamy już miasta, nawet całe kraje, gdzie sprzedaż wszelkich trunków wysokokowych jest prawnie zabroniona, sądowno karana i to bynajmniej nie tylko wódki i wina, lecz także piwa, miodu, jabłecznika itd.

Czem taką zaciekłość wytłumaczyć? Czy może istnieje usprawiedliwienie dla tak bezwzględnego narzucenia wszystkim mieszkańcom jakiegoś kraju zupełnej abstynencji?

Wolność jednostki, to najwyższy przywilej człowieka w cywilizowanych krajach. Więc wydaje się niesłychanem wtargnięcie państwa w takie szczegóły prywatnego życia, jak np. co kto pije, czy wodę czy piwo. A jednak kraje, w których zabroniono sprzedaży trunków, stały się ogniskiem postępu moralnego. Niema tam nędzy — wszyscy są kapitalistami, bo każdy robotnik składa cześć swych zarobków w kasie oszczędności — szpitale obłąkanych daleko mniej chorych umysłowo trzymają w takich błogosławionych krajach, niż gdziekolwiek indziej. Zbrodnie są daleko rzadsze, a są miasta przemysłowe, które się bez policyi obchodzą.

Jak ten tryumf abstynencji wytłumaczyć? Czy kwestya społeczna, walka wydziedziczonych z uprzywilejowanymi mogłaby w tak prosty sposób być rozstrzygnięta, przez usunięcie jednej trucizny z obiegu społecznego? Wszyscy kompetentni lekarze zgadzają się na to, że dziewięć na dziesięć wypadków obłą-

kania od alkoholizmu pochodzi — wielu wiarygodnych sędziów świadczy nam, że taka sama proporcja zbrodni ma swe źródło w użyciu trunków — nareszcie socyologowie, co badali szczegółowo przyczyny nędzy poszczególnych rodzin w największym ognisku nędzy, w Londynie — wykazali jasno i niewątpliwie, że ogromna większość wypadków ostatecznej nędzy ma swe źródło w pijaństwie. Cóż to za dziwna potęga tej na pozór niewinnej materyi z węgla, wodoru i tlenu złożonej, którą chemicy nazywają $C_2 H_6 O$ — i zaliczają do gatunku alkoholów, jako alkohol *par excellence* — bo ten składnik stanowi o szkodliwości nie tylko wódki, ale też wina, piwa i wszelkich likierów.

Dlaczego dawniej nie spostrzeżono tej potęgi, zatruwającej życie społeczne, dlaczego tyle wielkich ludzi wychwalało wino?

Alkoholizm jako choroba społeczna jest równie nowym zjawiskiem jak i abstynencja. W ubiegłych wiekach, użycie wina, było przywilejem małej większości rodzin zamożnych, a wódki ni piwa jeszcze nie znano. Więc choć zauważono dawno dziwne zjawisko degeneracji rodów, nikt nie domyślał się, że można to przypisywać alkoholizmowi. Na miejsce zwyrodniałych i wymierających rodów, inne pokolenia osiągały stanowisko panujące, pokolenia niezalkoholizowanych warstw ciągle ku górze się pnały. Więc alkoholizm warstwy panującej miał zgubny wpływ tylko na tę warstwę, a ułatwiał najświetszemu elementowi warstw niższych postęp ku górze. W ten sposób każdy ród odnawiał się przez mezaliansę z osobami niższego stanu, których mózg nie był zalkoholizowany. Nowe rody panujące powstały wynosząc się z pośród warstw nie wyniszczonych fizjologicznie trunkami a psychologicznie zbytkiem i władzą.

(C. d. n.)

W. LUTOŚLAWSKI.

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-koje do śniadań**. Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Morowski w Wiedniu, I. Schottenring 6**, vis a vis Hotelu Francuskiego. 1511

sami, główny bowiem zastęp urzędników pozostał wierny sztabom *Czasu* i *Nowej Reformy*. Kto więc nie stoi na liście stronnictw, przez te dwa pisma reprezentowanych, tego szanse wyborcze są niewielkie.

Do rozbitcia głosów przyczyni się także złe pojęta taktyka stronnictw. Generalom od stańczyków i demokratów zdawało się, że najlepszym środkiem do zdobycia głosów urzędniczych będzie stawianie kandydatów z różnych dykasteryj. W jednej zatem kuryj utworzono wiele kuryj małych. Na każdej liście znajduje się po jednym urzędniku pocztowym, kolejowym, sądowym, bankowym itd., tak, jakby tu szło o reprezentację interesów różnych instytucyj i dykasteryj. Rozsądek mówi, że inteligencja w sprawie wyborów stanowi całość, że należy do Rady powoływać ludzi odpowiednich, bez względu do jakiego należą zawodu; jeżeli jedna z dykasteryj posiada 10 tegich kandydatów, to należy postawić wszystkich 10, a nie jednego; w której zaś dykasteryi nie ma odpowiedniego kandydata, albo odpowiedni nie chce kandydować, to nie ma żadnej przyczyny rozpisywać konkursu na radcę. Owo „po jednym“ jest po prostu śmieszne, a ma często i ten skutek, iż przedewszystkiem koledzy tego „jednego“ nie będą za nim głosowali.

Jeszcze przed miesiącem zdawało się, że lista demokratyczna z kół inteligencji przejdzie z drobnymi zaletami zmianami. Ale zaszkośli jej owo rozbitcie głosów, zaszkośli dwie listy posilkowe. Konserwatyści umieli wyzyskać wspólną akcyę demokratów z żywiołami skrajnymi przy wyborach z kuryi małego handlu; jednocześnie przestraszyli umiarkowanych i zawarli kompromisy z listą urzędniczą i *Głosu Narodu*. To wyrównało szanse i dało zupełną pewność, że przejdzie lista mieszana na podstawie list głównych: konserwatywnej i demokratycznej.

Ludzie wybitniejsi, a choćby tylko więcej znani ze samego nazwiska, będą mieli łatwe zwycięstwo wobec kandydatów, którzy może przedstawiają wielką wartość, ale są dotychczas znani przeważnie tylko w sferach własnego zawodu.

Na wszystkich czterech listach znajdują się nazwiska pp.: K. Bartoszewicza, prezydenta Friedleina i ks., rektora Spisa, który był unikatem w Radzie, bo w ciągu trzech lat ostatnich nie opuścił ani jednego posiedzenia. Oprócz tych kandydatów pewność zwycięstwa posiadają: prof. Jordan, prof. Kasperek, prof. Domański, poseł Rotter, prof. Bandrowski, prof. Cyfrowicz, dr. Ponikło, prof. Bujwid i dyr. Sołtysik. Zdaje się także być rzeczą pewną, że zasiadają w Radzie: poseł Klemensiewicz, dr. Doboszyński, dr. Styczeń, prof. A. Sokółowski, dyr. Maciulowski, inżynier Turski. To już 18, a jeżeli przypuszczenia moje nie są mylne, to po przytoczonych najwięcej głosów mieć mogą: prof. Cybulski, dr. Koy, dr. Smolarski, dr. Gankiewicz, prof. Trzebicki, inż. Kawecki, inż. Uderski, radca Katyński, prof. Czubek, dr. Kl. Bąkowski, dr. Chmura i dr. Marek.

Akcyja kraju

na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Wyniki eksploatacyjne na liniach już wybudowanych za r. 1901.

Dla porównania wykazano w sprawozdaniu wyniki eksploatacyjne za r. 1900 i 1901, a są one następujące:

I. Kolej lokalna Borki wielkie — Grzymałów.

Dochody wynosiły w 1900 r. 125.481.68 kor., w 1901 r. 121.959.59 kor., wydatki wynosiły w 1900 r. 88.336.81 kor., w 1901 r. 83.524.14 kor., okazuje się zatem nadwyżka eksploatacyjna w 1900 r. 37.144.87 kor., w 1901 r. 38.435.45 kor.

Ogólne wydatki wynoszą zatem w stosunku do ogólnych dochodów w 1900 r. 70.39 proc., w 1901 r. 68.48 proc.

Z powyższego zestawienia wynika, iż zmniejszenie wydatków było większe niż zmniejszenie dochodów, tak, iż ostateczny wynik eksploatacyjny w r. 1901 jest o drobną kwotę korzystniejszy, niż w 1900 r.

II. Kolej Łupków — Cisna.

Dochody wynosiły w 1900 r. 74.827.77 kor., w 1901 r. 77.224.08 kor., wydatki wynosiły w 1900 r. 65.669.11 kor., w 1901 r. 56.206.21 kor., okazuje się zatem nadwyżka eksploatacyjna w 1900 w kwocie 9.158.66 k., w 1901 r. 21.017.87 k.

Ogólne wydatki wynosiły zatem w stosunku do ogólnych dochodów w 1900 r. 87.79 proc., w 1901 r. 72.78 proc.

Z powyższego wynika, że w 1901 r. przy nieznacznie zwiększonych dochodach wydatki zmniejszyły się w większej mierze, co razem wpłynęło na znaczne podniesienie się nadwyżki eksploatacyjnej. Całą tę nadwyżkę atoli podobnie jak w roku przeszłym użyto na dalsze częściowe pokrycie kredytowanego przez zarząd kolei państwowych niedoboru

eksploatacyjnego z r. 1898/99, który przeniesiony jest do rachunku na r. 1902 jeszcze z kwotą 27.548 kor. 52 hal. W kwocie tej wszakże mieszczą się 4 pr. odsetki zwłoki od całego niedoboru, obliczone po koniec r. 1901, jakkolwiek żadną umową nie zastrzeżone. Rada zawiadowcza nie uznała obciążenia z tytułu tych odsetek, a Wydział krajowy imieniem Towarzystwa wniósł w tej sprawie przedstawienie do ministerstwa kolejowego, które atoli dotąd nie jest załatwione.

III. Kolej lokalna Delatyn — Kołomyja — Stefanówka.

Dochody wynosiły w 1900 r. 224.525.63 kor., w 1901 r. 412.419.68 kor., wydatki wynosiły w 1900 r. 388.551.95 kor., w 1901 r. 357.550.45 kor.

Przy porównaniu z wykazanymi dochodami okazuje się w 1900 r. niedobór 164.026.32 k., zaś w 1901 r. nadwyżka eksploatacyjna 54.869.23 kor.

Z zestawienia powyższego wynika, że w porównaniu z 1900 r. podniosły się dochody w 1901 r. o 83.68 proc., równocześnie zaś wydatki tego roku zmniejszyły się o 7.97 proc., skutkiem czego ostateczny, wynik eksploatacyjny wzrósł z niedoboru w r. 1900 w kwocie 164.026.32 kor. do nadwyżki eksploatacyjnej w 1901 r. w kwocie 54.869.23 k.

Ogólne wydatki w stosunku do ogólnych dochodów wynosiły w 1900 r. 173.05 proc., zaś w 1901 r. 86.69 proc.

Wykazaną powyżej nadwyżkę eksploatacyjną użyto na częściowe pokrycie niedoboru eksploatacyjnego za lata 1899 i 1900.

IV. Kolej lokalna Trzebinia — Skawce.

Dochody wynosiły w 1900 r. kor. 328.563.10, w 1901 r. kor. 333.823.50.

Wydatki wynosiły w 1900 r. kor. 257.773.30, w 1901 r. kor. 247.725.26.

Nadwyżka eksploatacyjna wynosiła przeto w r. 1900 kor. 70.789.80, w r. 1901 kor. 86.098.24.

Ogólne wydatki wynosiły zatem w stosunku do ogólnych dochodów w 1900 r. 78.45 proc., w 1901 roku 74.20 proc.

Zwiększonym nieznacznie dochodom odpowiadały w roku 1901 zmniejszone wydatki na tej kolei, tak, iż w rezultacie nadwyżka eksploatacyjna podniosła się o przeszło 15.000 kor.

V. Kolej żelazna Chabówka — Zakopane.

Dochody wynosiły w 1900 r. kor. 297.642.40, w 1901 r. kor. 282.257.21, wydatki wynosiły w r. 1900 k. 177.328.42, w 1901 r. kor. 178.378.91, nadwyżka eksploatacyjna wynosi tedy w 1900 r. koron 120.313.98 w 1901 r. kor. 103.878.30.

Ogólne wydatki wynosiły zatem w stosunku do ogólnych dochodów w 1900 r. 59.57 proc. w 1901 r. 63.19 proc.

Zmniejszonym dość znacznie dochodom na tej kolei odpowiadały nieznacznie zwiększone wydatki, skutkiem czego nadwyżka eksploatacyjna w roku ostatnim spadła o przeszło 16.000 kor.

VI. Kolej lokalna Piła — Jaworzno.

Dochody wynosiły w 1901 r. kor. 25.406.09, — wydatki wynosiły w 1901 r. k. 41.633.45; w porównaniu z wykazanym dochodem okazuje się niedobór eksploatacyjny kor. 16.277.36.

Ogólne wydatki w stosunku do ogólnych dochodów wynosiły zatem 163.87 proc.

Rok 1901 jest dla kolei lokalnej Piła-Jaworzno pierwszym rokiem obrachunkowym. Wynik eksploatacyjny, jak z powyższego wynika, jest bardzo niekorzystny. W razie przyścia do skutku projektowanego połączenia tej kolei z miastem Jaworzno i kopalnią gwarectwa Jaworzniańskiego znaczne podniesienie dochodów byłoby zapewnione.

Wykazany powyżej niedobór eksploatacyjny pozostaje na razie na rachunku zwłoki do wyrównania z ewentualnych nadwyżek eksploatacyjnych w latach następnych.

Na rok 1902 preliminarzu Wydział krajowy następujące czyste dochody z linii kolejowych:

Borki wielkie — Grzymałów	33.990 k.
Łupków — Cisna	15.350 „
Delatyn — Kołomyja — Stefanówka	124.000 „
Trzebinia — Skawce	114.257 „
Chabówka — Zakopane	140.397 „
Na kolei Piła — Jaworzno preliminarzu się niedobór w sumie	17.469 „
Prawdopodobna nadwyżka eksploatacyjna wyniesie przeto razem	427.994 „
a prawdopodobny niedobór	17.469 „
Razem prawdopodobna nadwyżka eksploatacyjna wyniesie tedy	410.525 „

Linie dojrzałe do budowy.

1. Kolej Przeworsk — Bachórz. Koncesja na kolej lokalną Przeworsk — Bachórz udzieloną jest dokumentem z dnia 15 lutego 1902 r. i ogłoszoną w Dzienniku ustaw państwowych pod l. 39. Szczegółowe postanowienia, dotyczące przeprowadzenia budowy, zawarte są w Dzienniku rozporządzenia dla kolei żelaznych i regulacji z dnia 1 marca 1902 pod l. 24.

Na podstawie powyższej koncesji kolej Prze-

worsk — Bachórz budowaną będzie jako kolej wąsko-torowa o szerokości toru 76 cm., przyczem zastosowane będą analogiczne warunki techniczne, jak to przy budowie wąsko-torowej kolei Łupków — Cisna.

Koncesyjny termin budowy oznaczono na lat 10 w a.

Celem zapewnienia kapitału budowy, wezwał Wydział krajowy dotyczące korporacje autonomiczne, oraz prywatnych interesentów, ażeby zdeklarowane przez siebie udziały na koszt budowy pomienionej kolei do dnia 30 do kasy krajowej wpłacili, względnie o ile chodzi o zapewnienie gwarancji do odnośnych umów przystąpili.

Umowa z koncesyonaryuszem w przedmiocie uchwalonej przez Sejm gwarancji krajowej jest już zawartą i ministerstwu kolejowemu do zatwierdzenia przedłożoną.

Nadto wezwał Wydział krajowy koncesyonaryusza do zawarcia przy współudziale Wydziału krajowego umowy z rządem co do ustawowo zapewnionej subwencji państwowej.

Do chwili ukonstytuowania się towarzystwa, działa imieniem koncesyonaryusza we wszystkich sprawach, dotyczących tej kolei, Wydział krajowy na podstawie pełnomocnictwa, zeznanego przez koncesyonaryusza.

Operat przysądzenia robót budowlanych jest już przez krajowe biuro kolejowe przygotowanym.

Z rozpisaniem ofert na budowę musi się jednak Wydział krajowy wstrzymać aż do zatwierdzenia wyniku komisji obchodowej dla przestrzeni km. 33.4—33.8, t. j. dla alternatywy tunelowej, która odbyła się dopiero w dniach 6 i 7 maja b. r.

Również nie jest jeszcze ostatecznie ustaloną sprawa usytuowania końcowej stacji Bachórz, względnie Dynów.

Decyzja w powyższych sprawach nastąpi niezawodnie w ciągu miesiąca maja, tak, że w czerwcu przystąpić będzie można do przysądzenia budowy na podstawie rozprawy ofertowej.

Agendy przygotowawcze dla wykupna gruntów są już wdrożone.

2. Przedłużenie kolei lokalnej Piła-Jaworzno do gwarectwa w Jaworznie.

Niepomyślne wyniki eksploatacyjne na linii Piła-Jaworzno wymagają zdaniem Wydziału krajowego możliwie najszybszej sanacji przez pozyskanie znaczniejszych transportów dla tej kolei, to jest przez jej przedłużenie do kopalni gwarectwa Jaworzniańskiego i połączenie jej z linią górniczą Szczakowa-Jaworzno. Towarzystwo kolei Piła-Jaworzno wdrożyło wspólnie z Wydziałem krajowym potrzebne ku temu starania, a staraniom tym przyszło i Ministerstwo kolei żelaznych z pomocą.

Ministerstwo jest skłonne w razie dostarczania przez gwarectwo Jaworzniańskie węgla dla kolei państwowych, zakupywać ten węgiel loco stacya Jaworzno, coby zapewniło bardzo znaczny fracht dla tej kolei.

Projekt szczegółowy tego przedłużenia, przerebiony w myśl wymogów gwarectwa Jaworzniańskiego i kolei państwowych stanowił przedmiot komisji obchodowej odbytej w lutym br., której wynikiem było uzyskanie konsensu na budowę. Konsens ten otrzyma jednak moc obowiązującą dopiero z chwilą uzyskania koncesyi.

Koszt budowy przedłużenia tego wraz z urządzeniem odpowiedniej stacyi Jaworzno przy połączeniu się z istniejącą koleją górniczą, obliczone są efektownie na 370.000 k., nominalnie zaś na 410.000 koron.

Sfinansowanie jest w ten sposób zamierzonym, że kraj udzieli w drodze 4 pr. pożyczki bieżącej kapitału na budowę pomienionego przedłużenia. Na spłatę zaś tej pożyczki obracane będą w pierwszej linii dochody brutto przed opędzeniem kosztów ruchu, co w protokole koncesyjnym zastrzeżonym być winno. Nadto uzyskać należy od rządu zapewnienie w protokole koncesyjnym, że jak długo rząd zakupować będzie węgiel w gwarectwie Jaworzniańskim, tak długo będzie węgiel ten zakontraktowywać loco Jaworzno i następnie transportować koleją Piła-Jaworzno.

Obecnie toczą się jeszcze pertraktacye z gwarectwem co do ewentualnego przyczynienia się tegoż gwarectwa do kosztów budowy; po ukończeniu tych pertraktacyj wdroży Wydział krajowy natychmiast rokowania koncesyjne, których wynik pomyślny zdaje się być zapewniony wobec bardzo przychylnego stanowiska ministerstwa kolejowego w tej sprawie.

W razie przyścia do skutku projektowanego przedłużenia zmieniają się dotychczasowe wyniki eksploatacyjne na linii Piła-Jaworzno bardzo znacznie na korzyść.

Mianowicie przez pozyskanie rocznego transportu 80.000 ton węgla, który dostarcza kopalnia w Jaworznie dla kolei państwowych, dalej transportu węgla dla kopalni galmanu i cynku w Kątach wreszcie przez zwiększony ruch osobowy i posyłkowy, podniosą się dochody kolei lokalnej tak znacznie, że nie tylko zniknie obecny deficyt ruchowy, lecz zostanie znaczna kwota na oprocentowanie kapitału.

KAWIARNIA „MONOPOL“

została otwarta 4472 15-1

przy pl. Maryackim l. 8 we Lwowie

w gmachu księcia Ponińskiego (róg ulicy Helmańskiej).

Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne, 3 bialardy najnowszej konstrukcyi Seifarth'a, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne.

Poleca się względem szanownej Publiczności.

3. Kolej Nowy targ - Suchahora.

Ministerstwo kolei żelaznych zatwierdziło wyrok komisji reambulacyjnej i ekspropriacyjnej, odbytej w czerwcu 1901 r. i udzieliło konsensu na budowę kolei Nowy targ-Suchahora.

Zapewnienie tej budowy uchwalilo walne zgromadzenie akcjonariuszów kolei żelaznej Chabówka-Zakopane na posiedzeniu dnia 5 kwietnia br., wcielając tę linię jako odnogę do linii Chabówka-Zakopane.

Kapitał, potrzebny na budowę tej odnogi, używany być ma przez emisję akcji zakładowych Towarzystwa Chabówka-Zakopane. Wpłaty na akcje powyższe dokona rząd z funduszy państwowych.

Budowę tej odnogi przeprowadzi rząd, któremu potrzebnego na ten cel pełnomocnictwa Towarzystwo akcyjne kolei: Chabówka-Zakopane udzieliło. Budowa rozpoczyna się ma w ciągu bieżącego roku.

Z ziem polskich.

(Germanizacja przez Kościół.)

Mnożą się skargi na germanizację przez kościół. Charakterystyczny, sprawy tej dotyczący list jakiegoś księdza pomieściła tymi dniami *Gazeta Gdańska*. List ten brzmi w streszczeniu:

„Na pierwsze święto Zielonych Świątek — pisze ks. A. — wyznaczył generalny wikaryat pelpliński kolektę na kościół, mający się budować w Copotach. Taka kolekta nie zmusza nikogo do datków, lecz zwraca się tylko do hojności i dobrowolnego miłosierdzia wiernych.

Otóż, ja, ksiądz katolicki, proszę setek tysięcy katolików polskich dyccezyi naszej, aby na wspomniany kościół nie dali ani fenygga. Tak jest, kochani bracia, niech wasza ręka hojna i szczodra tym razem się zaciśnie, nie da nic.

Powody zdchodzą liczne, a silne. Proszę zważyć i osądzić:

1. Cały Gdańsk i okolica jego, do której należą i Copoty, to kraina niesłychanej germanizacji przez Kościół, dzielnica fanatycznej nietolerancji narodowej kościelnych czynników na zagładę naszą. Fakt ten zna cała dyccezya.

2. Copoty równie jak i Wrzeszcz (Langfuhr), na które dziś dyccezya się składa, a którymi ordnuje ks. Lüdtke, są twierdzą najzupełniejszej germanizacji i gniazdem zupełnej nietolerancji w kościele. Wszakże w Langfurze mimo bardzo licznej procentu Polaków, na blisko 6500 dusz, co najmniej jedna trzecia jeszcze nie zniemczonych katolików nie ma ani jednego kazania, ani jednego nabożeństwa polskiego. Zaś nauki religii dla dzieci wbrew żądaniu nie chcą udzielać w języku polskim. Ks. Kralewski oświadczył, że na udzielanie polskiej nauki nie ma czasu.

W Copotach nie jest lepiej. I tam nie ma ani kazania, mimo iż są i tam liczni Polacy (mianowicie w lecie), mimo, że Polacy, szczególnie kuracyusz, nie skąpią jałmużny. Co prawda, odezwę o datki umiano wystosować także po polsku.

Z powyższych względów nie warto, nie możliwym jest dla nas Polaków dorzucać grosza naszego na te dwa kościoły. Godność nasza zakazuje nam dawać na kościoły w niemieckich i niemiejących się stronach.

Sami Niemcy-katolicy podają nam myśl bojkotowania świątyń, które gwałtem dla siebie przygarniają. Wszakże generalny wikaryat w Grudziądzu, stanowiącym co najmniej trzy czwarta parafii, radził, aby sami sobie pobudowali kościół; nie chciał bowiem ukrócić przywilejów, których zażywają Niemcy.

Powodować nami winien wreszcie wzgląd następny: Dla mniejszości niemieckiej zaniedbuje się polską parafię, owszem, na dobitkę posyła się księdza, nie umiejącego po polsku; dla garstki Niemców katolików zaniedbuje, upośledza się wogóle cała dyccezyę polską, jak to wykazały i wykazują ciągle gazety i broszury nasze. Swoją drogą, gdy Pelplin dla garstki Niemców poświęca polską większość, to my nie potrzebujemy groszem naszym wspierać jeszcze więcej Niemców, owszem, wspierać winniśmy dobro ogółu upośledzonych braci naszych całym zasobem pracy i mienia“.

Skazanie szpiegów rosyjskich.

(Korespondencya „Słowa Polsk.“)

Przemysł, 20 maja.

Telegraficznie doniosłem już wam o wyniku rozprawy, obecnie podaję jeszcze niektóre szczegóły, zwłaszcza z popołudniowej rozprawy. Mianowicie drugi oskarżony, Szuster, przyznał się również niemal zupełnie do winy, tłumacząc się biedą i namową Zaleskiego. Przyznał, że badał oświetlenie elektryczne. Co do połączenia telefonicznego powiedział, że nie wiedział, jak i gdzie badać — jakkolwiek przyznał, że ostatecznie mógł widzieć połączenia telefoniczne poszczególnych werków. Ogółem oskarżony utrzymuje, że prócz ulepiania kilku werków, niczego więcej nie zdradził. O armatach miał tylko donosić, jakie składały i gdzie się znajdują.

Z robót Szustera byli w Kijowie zadowoleni tak pierwszą, jakoteż drugą razą — dopiero trzecia

razą, gdy podał nieprawdopodobne rozmiary armat na werkach się znajdujących, napędzono go, dając mu 10 rb. na drogę. Szuster przyznaje, że dostał dwa razy po 300 rb.

Obu oskarżonym przedstawiono ulepione przez nich modele fortów przemyskich a oni udzielali na ich podstawie trybunałowi bardzo szczegółowych wyjaśnień.

Z kolei odczytano orzeczenie komendy 10 korpusu, zatwierdzone przez ministerstwo wojny.

Z orzeczenia tego wynika, że zdradzone przez oskarżonych okoliczności były tego rodzaju, że Rosya z żadnych przystępnych ogólnie podręczników powziąć ich nie mogła.

Następnie rozpoczęło się jawne już postępowanie dowodowe wypełnione odczytywaniem różnych aktów.

Po krótkiej przerwie przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi.

Prokurator dowodził we wstępie, że ohyda popełnionej zbrodni jest tem większa, iż dopuścił się jej Polak. Wskazywał na zupełny dowód winy ustalony przyznaniem oskarżonych i domagał się zastosowania najwyższego wymiaru kary, ze względu na 7-letnie kontynuowanie zdrady, ważność wyjawionych spostrzeżeń i niemożność uchylecia szkody, gdyż werki nie mogą być zmienione, wreszcie podnosi naruszenie przez obu podsądnych przysięgi, którą jako wojskowi złożyli, tudzież co do Szustera ponadto także przysięgi, złożonej jako podmajstrzego przy budowie worków.

Obrońca dr. Peiper w wyczerpującym rzeczowym wywodzie konstatuje trudne stanowisko obrony wobec przyznania się Zaleskiego do tyloletniego praktykowania zbrodni szpiegostwa — a co do kary wykazuje cel i przeznaczenie jej; przestrzega trybunał przed proponowaniem przez prokuratora zastosowaniem najwyższego wymiaru kary z powodu, jakoby kara ustawowa (do 5 lat) była zbyt niska, gdyż sąd jest obowiązany do dania wyrazu poszanowania dla woli ustawodawcy, który taką karę za jedynie odpowiednią uznał. Wobec tego żąda obrońca, ażeby w wymiarze kary znalazły wyraz okoliczności łagodzące, t. j. przyznanie, wyjawienie zdradzonych obiektów, umożliwiające naszemu rządowi poczynienie odpowiednich zmian i zarządzeń, dalej działanie pod wpływem nędzy i ciągłej namowy ze strony generalnego sztabu rosyjskiego — wreszcie wydanie współwinnego Szustera.

Obrońca Szustra, p. Reger, przytacza jako okoliczności łagodzące: zaniedbane wychowanie, dotychczasowe nieposzlakowane życie, biedną a niewinną rodzinę, oraz namowę Zaleskiego.

Po pół godzinnej naradzie ogłosił przewodniczący — znany już z telegramu — wyrok, skazujący za zbrodnię szpiegostwa Zaleskiego na 4 1/2, Szustra na 3 1/2 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu kary.

Podsądni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

MAŁY FEJLETON.

Azorek.

Zdecydowany arystokrata... Jako osobnik stawiany mógłby być za wzór wszystkim dobrze urodzonym i szanującym się pieskom. Istny Podfilipski na czterech łapkach.

Miękki, puszysty i wyszukanie czysty, odznacza się dystygnowanie slaniającymi się ruchy i kocha się w pięknie zaniedbanych pozach. Gdy się ułoży i udrapuje na puchowej poduszeczce tureckiej sofy w salonie hrabiny Emmy przy ulicy 3-go Maja, sam Benvenuto by się z podziwu zawahał, gdyby mu przyszło uwiecznić go rylcem w tej wyszukanej pozie.

Drzewo jego genealogiczne jest tak stare, że poprostu pnia głównego już się w niem nie doszukać. Zresztą *gente Bononius, natione Leopoltanus* czyli z rodu sprawiedliwy bonończyk, ze zbiegu wypadków mieszkawiec grodu, szczytającego się złotym gmachem teatru pod trzema nietoperzami.

Z młodości swojej znów pamięta tylko jak przez mgłę cudnie opalizujące Adryatyku fale, nad którego brzegami ujrzał światło dzienne. Odstąpiony przez poetycznego i namiętnego gondoliera za nędzną kwotę dwóch luidorów hrabinie Emmie, połączył z tą chwilą losy swe z biegiem jedwabnego życia tej pięknej niegdyś i dziś jeszcze nieco damy.

Ekspresem via Wiedeń-Kraków przybył nad brzeg, mętnej i skrywającej się dlatęgo pod betonem, Peltwi i tu zamieszkał.

Mimo przeżytych bogobojnie swych lat 10 zachował do dziś w swych już trochę wyblakłych oczach, obramowanych właściwą pięknym bonończykom różową obrączką, wrodzoną słodycz spojrzenia, mieszanego z lekceważeniem wszystkiego, co nie wytworne i nie piękne.

A co za kształtny ma nosek!... Taki różowutki, taki ponętne i dyskretnie wilgotny i zgrabniutki... Poprostu do całowania, jak zapewnia hrabina Emma.

Jada wszystko, a raczej chciałby jeść wszystko, nawet poledwiec po angielsku, nawet kureczę z różną... Poprzestaje jednak wyłącznie tylko na wątróbce, gotowanej na mleku i talerzyku silnie słodzonej kawy z bułeczką na śniadanie. To umiarkowanie

w jadłospisie zaleca sobie trochę przez umartwienie, trochę zaś skutkiem przeżycia się... życiem i rozkoszami jego. Co to bowiem był za figlarz w młodości... Jakże to się lubiało szampacia i *Asti spumante*, wylwane mu na spodki porcelanowe. Dziś już się szanuje i poprzestaje wyłącznie na słodzonej kawusi...
W zetknięciu się z otoczeniem wyszukanie towarzyski, w nawiązywaniu jednak stosunków ogromnie ostrożny. Wprawdzie przyznaje rację najzupełniejszą słowom ks. Alojzego T. J., spowiednika hrabiny Emmy, iż najuboższy jest naszym współbliźnim i równym wobec kwestyi zaziemskich, mimoto jednak sili się na uprzejmość tylko wobec osób, które bywają prośzone do salonu pani Emmy. Wobec tych rozwija najwyszukańsze manieri i słodycz charakteru. Paniom wachluje ogonkiem, tym swoim łsuiać białym, puszystym i ślicznym, panom się wspina łapkami na kolana, wobec sukni osoby duchownej przybiera minę kontemplacyjną i ociera się o sutannę z szacunkiem, czcąc i... godnością...

Ma bowiem samopoczucie, że nie jest bez grzechu. Na szewca, mierzącego paskiem papierowym toczony kształt nóżki hrabiny, z całą niearystokratyczną wściekłością aż do końca warczy, modniarce pannie Felci, podał w chwili, gdy przyniosła hrabinie najświeższą toaletę z *zibeliny*, jej tj. Felci, ubogą sukienkę, raz nawet zapomniał się do tego stopnia, że ugryzł w rękę schorowaną żonę kuśnierza, która przyszła dopraszać się łaski pani hrabiny o zniesienie miesięcznego czynszu.

Więc tedy zgrzeszył... Prawda... Ale któż z nas na tym padole perskich dywanów i weneckich luster nie upada? Cała rzecz, żeby życiem pobożnym swe uczynki zagładzić i zmasać. Wtedy grzech nie jest bynajmniej ani straszny, ani cześć nie do darowania. Azorek pozwolił, by mu nie dano za pokutę przez 1 1/2 dnia ulubionej wątróbki (cierpiał wtedy na niestrawność) a ranną kawusią zamienił na znie-nawidzoną sobie czekoladę na śmietance przeworskiej.

Zresztą, aby już nie było co do tego kwestyi, Azorek przed Wielkanocą poświęca się dla sprawy tych biednych, których zresztą uważa za stosowne zawsze kochać tylko na odległość.

Azorek kwestuje...
Siedzi, ukryty w fałdach sukni hrabiny Emmy, kwestującej w katedrze i patrzy pobożnie godzinami w jarzace się na stoliku dwie świece. *Noblesse oblige*..

To go trochę męczy. Więc też z powrotem do salonu swego układa się w poczuciu dobrze odprawionej okspiaci na swej szkarłatnej puchowej poduszeczce. Rozmażony, że w tak niedrogi sposób uczynił zadość wznioślejszej idei zamyka swe wyblakłe oczki i nawet nie zadaje sobie trudu zastanawiania się, czemu pan Alfred, który odprowadził hrabinę z kościoła, tyle wyteżonej obserwacji poświęca fałdom czarnej kortowej sukni pani Emmy.

Co prawda, to Azorek chętnieby się usadowił tam, gdzie hrabina trzyma w tej chwili swe splecione kontemplacyjnie łapki. Ale Azorek się „leni“ i ucierpiałaby na tem czarna kortowa materya interesującej pani Emmy. Pan Alfred co innego, pan Alfred się nie leni...

Zresztą dla pana Alfreda jest Azorek niewymownie wyrozumiały, jak wogóle dla ludzi, którzy się wobec niego legitymują wytwornie związanym krawatem lub wioną „Ylang-Ylang“. Przy całej swej natomiast wyrozumiałości jest na każdym kroku, zawsze i wszędzie nieposzlakowanie dystygnowanym i uważającym. Nawet, gdy warczy, to „r“ wymawia z paryska, zupełnie tak, jak panna Jankowska, choć jej nigdy nie słyszał.

Więc, że był takim uważającym przez całe swoje życie, toż zdobył sobie w około powszechny mir i szacunek i pewność otrzymania kiedyś po najdłuższem swem życiu nekrologu w *Czasie*, w rubryce „nadesłane“, petitem po 12 h. od wiersza.

Tak się zdobywa nieśmiertelność...
EMWIN.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 maja.

Jutro:

- 22 maja. Czwartek, Julii p. — Isaji prep.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 20, zachód o godz. 7 minut 34.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— 136 Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 22 maja 1902 punktualnie o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Wybór komisji do losowania posagów z fund. Chylińskiego, spr. p. r. Ihnatowicz. 1a. Sprawa konwersji 4 1/2 proc. pożyczki, spr. p. r. dr. Maryański. 2. Sprawa kościoła św. Anny. 3. Dodatkowy kredyt dla funduszu rzeźnianego z r. 1901, spr. p. r. dr. Dulęba. 4. Donajęcie ubikacji dla szkoły państw. przemysłowej, spr. p. r. Gubrynowicz. 5. Kreowanie ekspozytury policyjnej w ul. Zamarsztynowskiej, spr. p. r. dr. Mahl. 6. Wyznaczenie m. p. r. Amara pod pomnik Mickiewicza, spr. p. r. Rawski. 7. Przyznanie dodat. kredytu dla rubr. III. A., spr. p. r. Marynowski. 8. Sprawa odszkodowa-

nia p. Jana Zawadzkiego, spr. p. r. dr. Gryziecki. 9. Kupno 46 kw. gruntu od Piotra Zakliki (uchwała I.). 10. Sprzedaż 6 kw. sąż. gruntu Gorlińskiej (uchwała I.), spr. p. r. Pawlewski. 11. Zamknięcie rachun. gmin. podat. czynszowego za r. 1900. 12. Pobieranie opłat od premii ubezp. od ognia na rzecz gminy m. Lwowa, spr. p. r. dr. Głabiński. 13. Podział I. klasy w szkole żeńskiej im. Staszica. 14. Podział II. klasy w szkole żeńskiej im. Czackiego, spr. p. r. Majerski. 15. Rozwiązanie kontraktu o dzierżawę folwarku Pniatyn, spr. p. r. Lang. 16. Rekurs Schnapików właśc. realn 53 m. 17. Rozebranie ściany stajen p. Ulm. wł. realn. 179²/₄. 18. Sprzedaż 6 kw. sąż. gruntu p. dr. Dziędzielewiczowi (uchw. I.). 19. Kupno 8 kw. sąż. gruntu od J. Philipa, spr. p. r. dr. Lisiewicz. 20. Sprzedaż karczem w Zubrzy, spr. p. r. dr. Weigel. 21. Zakaz obwożenia owoców wózkami, spr. p. r. Staciewicz. 22. do 117. Rekursy budowlane.

— **Wystawa politechniczna** ściga coraz liczniejsze grona zwiedzających. We wtorek przybyło z Tarnopola grono uczni w liczbie 150 pod przewodnictwem profesorów, a z wielu miast zamierzono się gremialnie wycieczki. Stoły zapelniają się coraz liczniej, wystawcy w dziale wynalazków objaśniają sami z nieznaną wytrwałością swe modele... W niektórych salach panuje prawie ciągle ścisłe ciekawych. Niepogoda nie przeszkadza wiele, gdyż mimo to przez dzień cały frekwencja jest liczna.

— **Z wystawy drobiu.** W rozdaniu nagród zaszła u nas w nrze 238 pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Otóż najwyższą nagrodę, tj. dyplom honorowy za pokarmy dla drobiu, nasiona, zieleniki i rysunki, jakoteż za zdjęcia z natury najprzedniejszych gatunków kartofli i chorób ich otrzymał nie Mieczysław Falkowski, jakiego nie było, ale p. Mieczysław Janowski.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Akademickiego Klubu cyklistów odbędzie się w sali III Uniwersytetu dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się tego samego dnia o godz. 6:30 przy jakimkolwiek komplecie.

— **W Związku naukowym i literackim** (ul. Trzeciego Maja 5) p. prof. dr. Józef Siemiradzki wygłosi w czwartek 22 b. m. odczyt „O wulkanach“ (z powodu katastrofy na Martynicy). Początek o 8 wieczór. Goście mile widziani.

— **Jednodniówka wiosenna.** Przygotowania do tej zabawy, zapowiedzianej przez młodzież akademicką na dzień 1 czerwca b. r., są w pełnym toku. Nad szczegółami programu obradował onegdaj komitet pań, które w liczbie przeszło 70 osób zebrały się na posiedzenie w domu protektorki zabawy, rektorowej Abrahamowej.

— **Nowa ulica** powstanie niebawem w dzielnicy żółkiewskiej. Będzie to ulica na przedłużeniu ulicy Objazd wzdłuż wału kolejowego na przestrzeni pomiędzy ul. Zamarstynowską a ul. Słoneczną. Ulica ta będzie utworzona w tym celu, aby ułatwić dostęp do nowego budynku dla gimnazjum, które rząd zamierza budować na bagnistych, zapadłych gruntach, obok starej rzeźni miejskiej. Co do tej budowy, to rokowania w tej sprawie są już na ukończeniu i może już w tym roku budowa się rozpocznie, skoro tylko formalności z Radą szkolną krajową w sprawie nabycia gruntów i zabezpieczenie powstania nowych ulic zostaną dopełnione. Przy tej sposobności sprostowana zostanie także ulica Młynarska w ten sposób, że początek jej iść będzie prostopadle od wału kolejowego przed budynek gimnazjum.

— **Ruch ludności m. Lwowa.** W tygodniu od 4 do 10 bm.

Urodziło się żywo: 31 płeć męskiej, 21 płeć żeńskiej — razem 52, nadto 12 niez żywo urodzonych.

Zmarło: 43 płeć męskiej, 35 żeńskiej — razem 78 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 20, do 5 lat 25, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 11, od 30 do 50 lat 16, od 50 do 70 lat 13, nad 70 lat 8 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 3, gruźlica 24, zapalenie płuc 12, dyfterya 0, szkarlatyna 0, odra 0, udar mózgu 0, wady serca 7, nowotwory 6, choroby zoonozy 1, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 21 wypadków.

Gwałtownej śmierci były 4 wypadki, 2 przypadkowe i 2 samobójstwa przez strzał i powieszenie się.

— **Przy budowie dworca kolejowego** we Lwowie zanosi się na nowe nieporozumienia robotnicze. Przedsiębiorca bowiem, p. Breiter, oddalił około 150 robotników naraz, przyjmując w ich miejsce innych.

— **Skarga na kolej.** W poniedziałek dnia 10 bm. wracało z Kutkorza towarzystwo, złożone z 8 osób pociągami, który przychodzi do Lwowa o godz. 10:20 wieczór. Gdy je ujrzał konduktor, zawołał, by zostało w Kutkorzu (!), bo on je nie ma gdzie wsadzić. Na uwagę jednego z panów, czy on zwróci pieniądze za bilety i czy poniesie kosztu pobytu przez noc w Kutkorzu, odpowiedział konduktor gburawo: „to siadajcie sobie państwo naschodkach lub w korytarzu i jedźcie“. I rzeczywiście całe towarzystwo, a było w niem 5 pań (jedna starsza i chorowita), musiało stać na korytarzu wagonu nr. 8833, w którym już znajdowało się 6 osób. Dopiero po pewnym czasie, gdy jeden z panów zagroził skargą i żądał od konduktora jego nazwiska, ten zmiękł i odstąpił towarzystwu zupełnie próżny przedział. Był to czas, w którym mnóstwo osób wracało z odpustu w Milatynie. A teraz zapytujemy

zarząd kolejowy, czy dopiero groźbą publiczność ma się domagać tego, co jej się za drogie pieniądze należy i kiedy ustana skarga na niegrzeczność służby kolejowej? Czyż nie jest obowiązkiem zarządu powiększyć tabor wagonów, gdy się spodziewa, że frekwencja publiczności będzie większa.

— **Odnaczenie.** Jakób i Aleksander Lewiccy, właściciele głów. składu dla Galicyi, porcelany i szkła pod firmą: „Kazimierz Lewicki“ otrzymali tytuł: „ces. król. nadwornych dostawców“.

— **Ze świata towarzyskiego.** Dom p. Rypsyny Zacharjasiewiczowej przy ul. Chorążczyzny ma ustaloną sławę ogniska coraz rzadszej dziś prawdziwie polskiej gościnności. Zaczyna i ogólnie poważana pani domu to, typ szlachetnej polskiej gospodyni, która otwierając swe salony dla ohochozej zabawy swych licznych przyjaciół i znajomych, czuje się prawdziwie zadowolona, kiedy zabawa skończy się prawdziwie „białym“ mazurem i kiedy prócz miłych wspomnień pozostawi wrażenie powrotu do dawnych lepszych czasów. Już drogie pokolenie młodych par przesuwa się w ohochozym tańcu przez salony p. Z. a kronika lwowska zapisuje co roku kilka szczęśliwych mariażów, które w tych salonach się skojarzyły.

W ubiegły poniedziałek świąteczny, jako w dzień imienin pani Z. odbył się tradycyjny coroczny bal, którego świetność nie ustępuje poprzednim. Siedmdziesiąt kilka osób zebrało się na tej zabawie a dwadzieścia kilka par pod wodzą znanego z werwy i mistrzostwa aranżera p. Jordana tańczyło z prawdziwie polskim animuszem do 7 rano. Wdzięczni zacnej gospodyni za ten nowy dowód gościnności, życzyli jej zebrani długich jeszcze lat i zdrowia.

— **W sprawozdaniu** prof. Neuhausera z niedzielnego przedstawienia „Pięknej z Nowego Yorku“, wydrukowano przez pomyłkę: „— niezbedną, gdy chodzi o złudzenie wdziękiem... zaś być powinno: „niezbędnym, gdy chodzi o złudzenie, wdziękiem“. Drobną tą zmianą przekształca zupełnie sens rzeczy, gdyż „niezbędną“ odnosiłoby się do panny Miłowskiej, o której w danym miejscu jest mowa, a „niezbędnym“ odnosi się do wdzięku i w ten sposób treść rzeczy jest inną.

— **Wielką awanturę** wyprawili wczoraj notowani złodziej, Antoni Hulika, obok stacyi kolei elektrycznej koło szkoły św. Zofii. Aresztowany za nagabywanie wracającej z wystawy publiczności, rzucił się na agenta Pracezelskiego i począł go bić. Dopiero dwu policyantów wezwanych na pomoc zdołało go przemocą wsadzić do dorezki i w śród zbiegowiska odwiezli do policyi.

— **Korona za kulę armatnią.** W okolicach, gdzie odbywają się ćwiczenia artylerji ostrymi nabojami, zdarza się często, że wystrzelone pociski, które nie eksplodowały, powodują następnie różne nieszczęśliwe wypadki z powodu nieostrożnego obchodzenia się z nimi tych, którzy je znaleźli. Z tego powodu namiestnictwo wystosowało okólnik do wszystkich starostw z poleceniem ponaczenia ludności, że w razie natknięcia takich pocisków należy z pośpiechem zawiadomić o tem najbliższą władzę wojskową lub zwierzchność gminy, żandarmeryę, starostwo lub komendę najbliższego magazynu materiałów artylerzyckich. Za każde takie doniesienie lub zaprowadzenie na miejsce, gdzie pocisk się znajduje, przyrzeczone jest wynagrodzenie w kwocie 1 korony.

— **Z życia towarzyskiego.** Adwokat dr. Józef Grünberg we Lwowie zaręczył się z panną Klarą Lieber w Zaleszczykach.

Kronika policyjna. Onegdaj-aresztowano zarobnika, Jana Browko, który przyszedłszy o godzinie 2 w nocy do domu pod l. 6 w ulicy Ruskiej nie tylko nie zapłacił nic stróżowi za otwarcie bramy, lecz pobił go i żonę jego bokserem. Ciężko raną bokserem w głowę Anastazję Krzywda opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego. — W ul. Sobieskiego pod l. 7, otworzono w trychem mieszkanie zawiadowcy Kasyna miejskiego, p. Gustawa Tańskiego i skradziono z komody 22 kor. gotówką, pięć złotych pierścieni, wartości 300 koron i srebrną tytonierkę z napisem „Kasyno miejskie Gustawowi Tańskiemu“. — Podczas pogrzebu hr. Pinińskiego aresztowano Władysława Gruszkiewicza, którego schwytał Karol Szydłowski obok kościoła OO. Jezuitów w chwili, gdy mu wyjmował z kieszeni pugilares z znacznieszą gotówką.

Służącej, Maryi Marusiń, zamieszkałej pod l. 92 przy ul. Janowskiej ginęły z kufra od dłuższego czasu części garderoby i bielizny. Wczoraj przyłapała parobka, Wasyła Puryja na gorącym uczynku, bo w chwili, gdy chciał sprzedać skradzioną jej serwetę. — Ubiegłej nocy dostał się złodziej przez otwarte okno do fabryki wody sodowej Abrahama Brückensteina w ul. Kazimierzowskiej pod l. 14 i skradł z szafki kilka rulonów halerzy, tudzież około 300 cynowych główek do syfonów, wartości przeszło 90 koron. Podejrzano o tę kradzież dawnego parobka z fabryki, Michała Kolibe, przyprowadził z szynkowni policyant za wyprawianie awantur. W policyi znaleziono przy nim pochowane w różnych schowkach 7 koron 30 hal. — W ul. Spadzistej pod l. 3. dostał się złodziej ubiegłej nocy do komórk A. Żółkiewskiej i rozbawiwszy stojący tam kufek, zabrał bieliznę i ubrania, wartości około 70 kor.

Zgubiono. P. Seweryn Louis, idąc z ulicy Św. Zofii ku miastu zgubił złoty, gładki pierścienek, wartości 120 koron. — P. Zion zgubiła złoty wisiorek w kształcie medalionika, mieszczącego dwie fotografie i lusterko. — P. Kazimiera Opponaler zgubiła w ulicy Sykstuskiej srebrny damski zegarek wraz ze złotym łańcuszkiem.

Znaleziono. W ulicy Kazimierzowskiej znalazł żołnierz policyjny 4 kluczyki na żelaznym kółku. — W ulicy Kraszewskiego pod l. 23. jest u służącej, Rozalii Pstrag, do odebrania zbłąkną legawic o długich włosach, mający na szyi markę nr. 535 z roku 1991.

□ **Z polityki krakowskiej.** Krakowska *Nowa Reforma* opatruje doniesienie o zlanu się dwu odłamów demokracji galicyjskiej następującym komentarzem:

„Zamieszczając powyższą wiadomość, zastrzegamy sobie wydanie sądu w tej sprawie, na co dzisiaj po prostu brak nam miejsca i czasu. Zauważymy tyl-

ko, że posłowie krakowscy, pp. Rotter i Petelenz, nie brali udziału w zjeździe lwowskim, o którym mowa“. Komentarz to tem charakterystyczniejszy, że *Nowa Reforma* była zawsze wyrazem skoncentrowanej demokracji, szczególnie jej odłamu krakowskiego.

Jeszcze bardziej interesujące rewelacje poczynił dr. Seinfeld na zgromadzeniu wyborców do Rady miejskiej. Oto skonstatował on, że żydowsko-kahalne stronnictwo, mające wspólnych kandydatów z konserwatystami krakowskimi i na ich korzyść pracujące, przed głosowaniem w kuryi małego przemysłu udało się do kandydata socjalistycznego p. Daszyńskiego z prośbą, ażeby kandydował z ich strony, a dopiero gdy odrzucił to żądanie, począł krzyżeć, że on zburzy Radę i miasto. Tak samo zapraszała klika kahalno-konserwatywna p. Miedniaka do kandydowania z jej ramienia.

□ **Wycieczka do Krakowa** urządzona przez kolejarzy ze Lwowa i Stryja udała się. Nie było zbyt wielkiego ścisłu w wagonach, jakkolwiek liczba uczestników ze Lwowa dochodziła do 600, ze Stryja zaś do 800. Nie uskarżano się również na rozmięszczenie po kwaterych w Krakowie. Bawiono się też ohochozo na festynie, który odbył się w poniedziałek, zwiedziwszy poprzednio najważniejsze pamiątki w Krakowie. Przy dźwiękach orkiestry ruszono wesoło w drogę powrotną do Lwowa.

□ **Przemysł.** Przy przeprowadzonych w dniach 13, 14 i 15 b. m. wyborach do Rady miejskiej z III. Kola przeszła w całości lista komitetu miejskiego. Na 3.677 uprawnionych głosowało 1.530. Radnymi wybrani zostali: pp. 1) Juliusz Reiniger, inżynier cyw. 1239 gł.; 2) dr. Wilhelm Rosenbach, adwokat 1225 gł.; 3) Stanisław Rutkowski, przedsiębiorca 1210 gł.; 4) Zygmunt Münz, bankier 1200 gł.; 5) Józef Jarolim, budowniczy 1118 gł.; 6) Emil Piskorz, kupiec 1087 gł. — zastępcami: pp. 1) Józef Izak, kupiec 1221 gł.; 2) Józef Godel, piekarz 1144 gł.; 3) Jan Szczurko, przemysłowiec 1130 gł.

Z poza listy otrzymali p. dr. Jakób Mester, adwokat 524 gł.; p. Józef Schiffler, urzędnik powiatowej Kasy chorych 353 gł. Ten ostatni kandydował z ramienia partji socjalno-demokratycznej i był zrazu wzięty na listę komitetu, ale następnie, na skutek ponownej uchwały, zastąpiony został kim innym.

Komitet miejski miał łatwe zadanie, bo prawdziwej, zorganizowanej opozycji nie było. Drobnie mieszczaństwo i rzemieślnicy czuli się wprawdzie pokrzywdzonymi, że komitet nie desygnuje dla tej klasy żadnego reprezentanta, jednak żale swoje wyrażali trwożliwie, po cichu, a jawnego i stanowczego protestu nie podnieśli. Sarkała także i inteligencja, że komitet nie stara się odświeżyć bodaj w części Radę nowymi, energicznymi siłami. Jednak żadnej akcji w tym kierunku nie wdrożyła, osobnego komitetu nie zawiązała, a do głosowania — nie przyszła.

W pewnych opalach znalazł się tylko komitet, gdy w ostatniej chwili wypłynęła od „niezawisłych“ kandydatura p. dr. Mestera. Komitet niepotrzebnie się jednak zatrwożył, bo liczba niezawisłych — jak okazał rezultat głosowania jest w Przemysłu bardzo skromną.

Wybór w II. Kole odbywa się dnia 20, a w I. dnia 22 b. m. Pierwszy nie budzi zainteresowania, bo wola komitetu, który już dawno rozdał mandaty, jest tu świętą. Wybranych będzie sześciu dotychczasowych radnych izraelitów, z których każdy złożył już z góry taksę na kahal.

Najciekawszym będzie wybór w I. Kole, gdzie wpływ komitetu nie decyduje i gdzie o 3 opróżnione mandaty ubiega się dwa razy większa liczba kandydatów.

□ **Tarnów.** Asesorem w miejsce p. Szancera wybrano p. Westreicha, a zastępcą wiceburmistrza p. Stojalskiego, posła do Rady państwa we Wiedniu, dra Goldhammera przez aklamacyę.

□ **Stanisławów.** Nietylko lud wiejski wybiera się za chlebem za morze, gorączka emigracyjna objawiła się także i pomiędzy rzemieślnikami naszymi, którzy zorganizowali sobie kompanię i z rodzinami wybierają się do Ameryki. Kilku rękodzielników, zajętych w warsztatach kolejowych tutejszych, podziękowało za to stanowisko i także z rodzinami pojechali szukać szczęścia na drugiej półkuli.

Niedawno donosiłem, że nauczyciele szkoły uzupełniającej nie otrzymali swojej zapłaty z powodu, że subwencja rządowa i krajowa jeszcze nie wypłynęła, pokazując się jednak, że i w innych szkołach nie jest lepiej, bo oto żalą się nauczyciele seminarium nauczycielskiego, że od kilku miesięcy nie otrzymali należnej im się remuneracyi za godziny nadobowiązkowe w pierwszym półroczu.

□ **Śmierć wskutek wścieklizny.** W stanisławowskim szpitalu wojskowym zmarł dnia 8 b. m. szeregowiec 53 p. p. Elias Szczerban na wściekliznę. Szczerban ukąszony został dzień przedtem w łydkę przez wściekłego psa, co też stwierdziła pośmiertna sekcya. Emulsią z rdzenia pacierzowego zmarłego zaszczepiono parę psów, które zostają pod obserwacyą weterynarza wojskowego i miejskiego.

□ **Ofiara tartaku.** Ze Stanisławowa donosi nam korespondent: Dnia 15 bm. zdarzył się w Budzie Krehoweckiej, o milę stąd odległej, smutny wypadek. Maszynista, Horodyski, chcąc oczyścić pas transmisyjny, wszedł do ciemnego przedziału, a dostawszy się pod pas, w ruchu będący, porwany został przez tryby maszyny. Wyciągnięto go z zgniecioną klatką piersiową i strzaskaną nogą. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala powszechnego w Stanisławowie.

Odpowiedzi od redakcyi. Korespondent w Grzymalowie. Co do zachowania dyskrecyi może Pan być zupełnie spokojny, o dalsze korespondencje prosimy.

Zmarli:

W Stanisławowie: Adolf z Kulczyc Wislocki, em. pułkownik 5 pułku ułanów, szambelan cesarski etc., lat 70; Ignacy Gorecki, obywatel tamtejszy, lat 54.

W Strusowie, Michał Jawetz, właściciel dóbr Korolówka, zmarł 19 bm.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 21 bm. po raz szósty: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton, muzyka Gustawa Kerker a państwa Miłowska w roli Violetty.

We czwartek 22 b. m.: „Tamten”, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa, z p. Kamińskim w roli Kornilowa.

W piątek 23 bm. „Salamandra”, sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera. Pierwszy występ pani Ireny Soleskiej po powrocie do zdrowia.

Z teatru. W nauce sztuka w 4 aktach dr. Sydona Friedberga pt. „Nierówna miara”.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We czwartek 22 bm.: „Florio i Flavio”, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda.

W sobotę 23 bm.: „Wazon japoński”, komedia, w trzech aktach Pawła Bilhanda i Maurycego Hennequina, tłumaczył J. J. Pieniążek (nowość).

W niedzielę 24 bm. „Sen nocy letniej”, dramat w sześciu obrazach W. Szekspira.

☉ **Muzeum Blocha** będzie otwarte w Lucernie d. 7 czerwca r. b. Ma ono być poświęcone „sprawom wojny i pokoju”. Zaproszenia na otwarcie rozsyła prezes rady zarządzającej i prezydent miasta Lucerny.

Z za kordonów.

☉ **Ludwik Kurrella.** W dniu 12 maja zmarł w Warszawie artysta-malarz, śp. Ludwik Kurrella. Urodzony w r. 1836, kształcił się w b. szkole sztuk pięknych w Warszawie, poczem kończył studia w Dreźnie, Paryżu i Monachium. Osiadłszy na stałe w mieście rodzinnem, oddał się całowicie pracy i sztuce. Na wystawach Tow. Z. S. P. przed paru dziesiątkami lat często można było spotkać jego prace z zakresu malarstwa rodzajowego, w którym zmarły celował.

☉ **Henryk Sienkiewicz** wyjechał z Warszawy na dni parę do Oblęgorka. Po powrocie zabawi jeszcze w Warszawie około dwóch tygodni, do czasu upakowania i przewiezienia na nowe siedlisko wszystkich rzeczy, poczem nowy dziedzie wraz z córką osiedzi się na stałe w swoim majątku. W Warszawie będzie jednak bawił podczas paru miesięcy zimowych.

☉ **W polskie ręce.** Hrabia Bniński z Czeszowa, jak donosi *Tagblatt* poznański, kupił majątek Solacz, od Poznaniem, obejmujący 1200 morgów, od braci Schwartzkopów za 475.000 marek.

Z sali sądowej.

Lucca, 17 maja.

Proces Musolina.

(Korespondencja „Słowa Polskiego”).

Obecnie odbywają się we Włoszech dwa procesy, rzucające smutne światło na panujące tu stosunki: w Bolonii proces przeciwko deputowanemu Palizzolo, oskarżonemu o morderstwo sycylijskiego boczniacza Notarbolo, a w Lucece staje przed trybunałem przysięgłych kalabryjski rozbójnik Musolino. W obu tych procesach wybija się jaskrawo „l' Italia barbara”.

Już to samo, że procesy, z których pierwszy powinien odbywać się w normalnych stosunkach w Sycylii, a wtóry w Kalabrii, musiały pójść przed sądy Włoch środkowych, z pewnością nie jest zdrowym objawem. Do przeniesienia tych procesów przed sądy, do których one z istoty rzeczy nie należą, zmusiło rząd poprostu to, że wobec terroryzmu ludności ani sędziowie przysięgli, ani trybunał nie mógłby bez uzasadnionej obawy o własną skórę wydać sprawiedliwy wyrok. A któż zaręczyć może, czy na miejscu nie znalazłoby się nawet między sędziami kamaryści lub maffioeci, których żadne przyrzeczenie ni przysięga nie jest zdolną skłonić do bezstronności w tym wypadku. W Sycylii wywiera „maffia” taki sam wpływ n. p. na wybory, jak w neapolitańskim „kamora”. Palizzolo przeszedł do parlamentu tylko wplywami „kamory” a skrytobójcze morderstwo, którego w usunął sobie z drogi niewygodnego Notarbolo, zapewne nie stało się bez porozumienia z „maffią”.

W Lucece staje przed sądem Musolino. Nazwisko jego jest głośnem na całym świecie. Popelnił bardzo długi szereg morderstw, do czego się zresztą sam przyznaje. Jednakże do winy za to 3-letnie bandyckie życie, ockiele krwi mordowanych bezlitośnie ofiar, nie poczyna się ten król rozbójników. Musolino twierdzi, że od chwili, gdy go niewinnie posądzono o zabicie Zoccoli'ego w San Stefano, posądzono i skazano, powziął myśl zemsty i od ucieczki swojej z więzienia nią i dla niej tylko żyje.

W owym procesie o zabójstwo Zoccoli'ego skazał trybunał w Catanzaro Musolina, mimo braku istotnych dowodów na 21 lat więzienia. Wówczas jeszcze w sądzie przysięgł Musolino zemstę wszystkim, którzy czemkolwiek się przychylni do jego sąsiedzenia. Zażalenie, wniesione do kasacyjnego trybunału, nie odniosło pożądanego dla skazanego skutku i Musolina wraz ze współskazanym niejakim Filasto wsadzono do więzienia.

W jednej z nimi celi siedzieli jeszcze dwaj

zbrodniarze. I we czwórkę wzięli się do „pracy”. Przebili a raczej wydrapali rękami otwór w ścianie i uciekli pewnej nocy z więzienia. Od tej chwili niepokoił Musolino tysiące wprost karabinierów, których w pogoń za nim wysyłano, jednak przez długi czas, bo przez całe 3 lata, bezskutecznie. A Musolino rozbił po kalabryjskich lasach, strasznie dotrzymując złożonej przysięgi. Wszystkich prawie, którzy w jakikolwiek sposób przychylni się do jego sąsiedzenia, dosięgła ręka mściwego bandyty. Powszechnie utrzymuje się opinia, że byłoby mu się to nigdy nie udało, gdyby nie pomoc okolicznych mieszkańców, dla których Musolino był uosobieniem męskości i bohaterstwa i którzy żywili dla niego formalnie bałwochwalcę cześć. Już w dwadzieścia dni po ucieczce z więzienia zamordował Musolino dwóch, którzy w procesie na jego niekorzyść świadczyli. Kręcąc się w okolicy swego rodzinnego miasteczka San Stefano, mimo śledzących za nim na każdym kroku karabinierów, mimo wszystkich środków, jakich władze używały przeciwko niemu, potrafił Musolino tak się uwijać, że w niespełna trzech latach wymordował prawie wszystkich, z którymi miał porachunki za ów fatalny proces.

Musolino jest zupełnie odmiennym typem od Fra Diavolo. Ten ostatni w pierwszym rządzie był przywódcą bandy zbójckiej, a Musolino prawie nie miał towarzyszy, najczęściej sam, niby dziki a krwiożerczy zwierz, przeciągał kalabryjskie lesiste wzgórza. Exfrate, który rozpoczął zakońzoną przez Musolina historię włoskich bandytów ubiegłych stu lat, był politykiem, który wczoraj poświęcał swój sztylet i karabin Bourbonom i rzymskiemu kardynałowi przeciwko francuskim najeźdźcom, a dziś był zwolennikiem Sidneja Smitha — a Musolino nie... jego polityka nie obojędzała i nie wie pewnie, że Crispi i Pelloux trzęśli Włochami, że dziś rządzi nimi Zanardelli. A od wszystkich może bandytów różni się tem, że nigdy nie rabował, nigdy nie kradł. I ostatnie skandaliczne wypadki we Włoszech dowodnie okazują, że niejedyn tutejszy deputowany, senator lub rzeźca miejski okradł w życiu swoim więcej ludzi niż Musolino zabił.

Kimżesz więc jest ten Musolino, co zrobił? Był czemś, w rodzaju *Nemesis*. Był pomścić krzywdę sobie wyrządzoną, idzie w świat i zabija, zabija, zabija... Nie czeka, aż popełniona na nim zbrodnia sama na sprawcach się zemści — lecz sam chce być mścicielem, na dzieło straszne swojej zemsty patrzeć własnymi oczyma. I gdy go ujęto i okuto w kajdany, rzekł z ufnością: z kości moich jeszcze mściciel wstanie...

Gdy mu wówczas w Catanzaro straszny wyrok czytano, krzyknął schryplony z rozpacz: „jestem niewinien!” i dziś, gdy już nasycił się zemstą, gdy ręce swoje zbroczył we krwi kilkudziesięciu ofiar, wola jeszcze: „jestem niewinien!”

On na swoją filozofię. Sięga do przyczyn, pomija skutek. Nie on jest winien tych mordów, lecz sąd, który go niewinnie osądził i w ten sposób stał się wszystkiego przyczyną.

Gdy chciano go ubrać w odzież więzienną, bronił się, twierdząc, że jest niewinnym.

Charakterystycznym jest to, że Musolino jest głęboko przekonany, iż do ucieczki z więzienia pomógł mu sam Chrystus. W istocie zrobienie owego utworu w ścianie, którym więźniowie z Musolinem uciekli wymagało nadludzkich wysiłków. Sam Musolino mówi tak:

„...Jakżesz mógłbym przez trzy dni i trzy noce bez wytchnienia pracować, by tego nie spostrzegli dozorczy? To Chrystus tak chciał! Ciężką sztabą żelazną, wyjętą z łóżka, władałem niby zabawką, bo Chrystus dał mi siły olbrzymie... Na rękach oddzielało mi się ciało od kości — a ja bolu nie czułem. Gdyśmy uciekali, poranione nogi na cierniach i kamieniach ociekały nam krwią, a myśmy nie czuli nic. Byłem przekonany, że żadna kula mnie nie dosięgnie — bo byłem czysty, święty moją niewinnością!”

Gdy go pod Urbino schwymano, znaleziono przy nim 250 lirów i obrazki świętego Józefa i Madonny z Asperomonte, do których zawsze się modlił i do dziś się modli, a wierzy silnie, że niebo jego, który był tylko mścicielem swojej krzywdy, jeszcze raz wyratuje z więzienia.

Musolina czeka dożywotnie więzienie, bo kara śmierci jest zniesioną we Włoszech.

A mimo wszystko fakt, że motywem tej bądź co bądź heroicznej historii bandyckiej był niesprawiedliwy wyrok, zostanie plamą w historii włoskich sądów.

Lwów, 21 maja.

Przed sądem przysięgłych.

(Dziesięciu włamywaczy i złodziei).

Cała banda złodziei, którzy w razie potrzeby i przed włamaniem się nie wahali, staje dziś przed ławą przysięgłych. Szajka ta, złożona z dziesięciu, była bardzo dobrze zorganizowaną. Oto jej członkowie zaci: Stanisław Męsko (w asystencji adv. dr. Pawęckiego), Stanisław Kuśnierz (adv. dr. Malza), Władysław Zawadowski (adv. dr. Mileńskiego), Stefan Dumas, Marya Dumas i Melania Bachlaj (sekr. Lewicki), Marya Bachlaj (adv. dr. Rotstein), Paweł Patelniak, Władysław Koneczny (sekretarz Domiczek).

Akt oskarżenia obejmuje blisko 40 stronie drobnego pisma, wylicza kilkadziesiąt kradzieży najrozmaitszych rzeczy, skradzionych w najprzeróżniejszych punktach Lwowa, na szkodę długiej litanii osób.

Ubrania męskie i suknie kobiece, łyżki srebrne i niesrebrne, wódki, rummy, likiery, rosolisy, pościel, gotówkę, wogóle wszystko, co się komuś łatwiej lub trudniej skraść da — wszystko nieprotokołowana spółka oskarżonych dziś „panów” kradła i wynosiła za Łyczakowską rogatkę, gdzie Zawadowski, spółnik, „od kupowania” rzeczy te naturalnie za śmieszne ceny nabywał.

Do południa przesłuchano dopiero pierwszego oskarżonego Stanisława Męsko, 19-letniego, nawet przystojnego młodzieńca, z profesyi złodzieja. Męsko trzyma się oryginalnej taktyki w swojej obronie. Przyznaje się do kradzieży, których nigdy nie popełnił, natomiast tych, które mu zarzuca akt oskarżenia, wypiera się wytrwale. Opowiada egzotyczne historie o porozumiewaniu się między sobą zamkniętych w aresztach więźniów i w ten sposób chce upozorować sprzeczność zeznań swoich w śledztwie z zeznaniami na rozprawie, co mu się jednak nie udaje.

Rozprawa potrwa 5—6 dni.

*

(Rabunek na błoniach Zamarstynowskich).

W sprawie Pawłowskiego i Żurawskiego, którzy wczoraj odpowiadali za napad na Izraela Kleida na błoniach Zamarstynowskich, zapadł wczoraj wieczorem na podstawie ujemnego dla oskarżonych wyroku ławy przysięgłych wyrok, zasądzający Pawełkiewicza na 3 lata a Żurawskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Kongres syonistów.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Bielsko, 20 maja. W obecności 105 delegatów rozpoczął się onegdaj kongres. Brały w nim udział i delegatki towarzystw kobiecych. Przewodził dr. Kreuberger z Wiednia. Burzliwą i namiętną była dyskusja w sprawie budżetu. Do opozycji należeli delegaci galicyjscy w liczbie 32, sprzeciwiający się zbyt niemu obciążeniu towarzystw podatkami partyjnymi. Organizację dla Galicyi zmieniono w ten sposób, że mają odtąd istnieć trzy dystrykta we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie, od siebie niezależne a wspólnie działające.

Postanowiono uprawiać intensywnie politykę realną, brać żywy udział przy wyborach i wypracować do najbliższego czasu program kahalny ze stanowiska syonistycznego. Postanowiono założyć szkołę rolniczą w Palestynie; czasopismo syonistyczne *Jüdische Volksstimme* zamienić na tygodnik i starać się o dostarczenie korespondencji o ruchu syonistycznym do wszelkich dzienników.

Prezesem komitetu na rok przyszły wybrany ponownie dr. Kreuberger. Kongres następny ma się odbyć we Wiedniu.

Podczas pauzy obradujące delegacje studenckie uchwałyły zwołać na uniwersytecie wiece akademickie, celem uznania na uniwersytecie narodowości żydowskiej.

Wieczorem odbyła się uroczystość w obecności 2,000 osób.

Rozruchy w powiecie stryjskim.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Skole, 21 maja. Kilka mil od miasteczka Skolego leży malowniczo położona wieś Żupanie.

Wioskę tę zamieszkują górale i szlachta zwana chodaczkową.

Ze względu na lichą komunikację wieś ta czyli majątek ziemski schodzi od rąk do rąk. Do niedawna Żupanie należało do powiatu Byka ze Lwowa.

Dr. Byk, majątek chciał sprzedać. Gmina Żupanie dowiedziała się o tem i chciała wieś dla siebie kupić. Tymczasem uprzedził ich w tem miejscowy żyd arendarz, czyli karczmarz i nabył Żupanie na własność.

Gdy się we wsi o tem dowiedziano wszczął się war. Zebrano się parę set bojków i uderzyło na karczmę. Z początku tłum zaczął targać rany od okien następnie zaczęto rąbać drzwi i demolować budynek. Wszelkie zapasy wódek, piwa, wina wylano. Sprzęty poniszczono. Żyd z rodziną schronił się do stajni. Służbę okropnie pobito.

Zarekwirowana natychmiast żandarmeria zastała już spokój. Sprawę oddano sądowi w Skolem. Gdy sędzia śledeży wezwał kilkunastu bojków do przesłuchania, przybyła cała wieś do Skolego wraz z babami i oświadczyła sędziemu, że nie da nikogo aresztować. Sędzia widząc rozgoryczony tłum, nie aresztował nikogo. Wskutek gwałtu i oporu prokuratora państwa wytoczyła kilkudziesięciu bojkom akt oskarżenia.

Na razie udało się stryjskiemu staroście radcy drowi Niewiadomskiemu zaprowadzić spokój. Zarządził wzmocnienia posterunków żandarmerii w okolicy.

Wypadek ten wywołał wśród żydowskiej ludności sąsiednich gmin popłoch, gdyż obawiają się, że bojki mścić się będą na nich. Wskutek rozruchu tego powstała w sąsiednich wsiach stagnacja handlowa.

Zakończenie strajku na politechnice.

Rektor szkoły politechnicznej ogłosił 20 b.m. na czarnej tablicy następujące dwa pisma:

I. Nadesłany reskrypt Jego Ekscelencyi pana ministra wyznań i oświaty z dnia 15 maja 1902 l. 1133 podaje do wiadomości pp. słuchaczy w dosłownem tłumaczeniu i w obok załączonym oryginale.

„Do pana Rektora c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

Przyjmując do wiadomości sprawozdania z d. 8 i 13 b. m. i oczekując wyniku wdrożonego śledztwa dyscyplinarnego, uwiadomiam Jaśnie Wielmożnego pana, iż w Radzie państwa wystosowana była do mnie interpelacya w sprawie zakazu odbywania wieców w gmachu szkoły politechnicznej, na którą odpowiedziałem w następujący sposób:

„Dnia 28 stycznia b. r. odbyło się w gmachu szkoły politechnicznej nadzwyczaj burzliwe zgromadzenie tamtejszych słuchaczy, na którym powzięto uchwały, krytykujące zarządzenia władz w sposób zupełnie niedopuszczalny.

Aby zapobiedz powtórzeniu się tego rodzaju wypadków, tamujących wydatny postęp w nauce, a szkodziących w wysokim stopniu powadze szkoły, byłem zmuszony 15 lutego br. wystosować do obecnego rektora szkoły politechnicznej we Lwowie następujący telegram: „Ze względu na wzburzenie umysłów u młodzieży tamtejszej szkoły, upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana odmawiać zezwolenia na odbywanie wieców w gmachu szkoły aż do dalszego zarządzenia“.

Jasnym jest, że wskutek tej dyrektywy nie mogło być naruszone — wynikające z ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867 dz. u. p. Nr. 135 — prawo wiecowania słuchaczy.

Co się jednak tyczy odbywania wieców przez młodzież szkoły politechnicznej we Lwowie w gmachu szkolnym za zezwoleniem rektora, to jasno wynika z przytoczonego brzmienia telegramu, że chodziło tu wyłącznie o czasowe zarządzenie, konieczne w ówczesnej sytuacji (*bei dermaligen Lage nothwendige temporäre Massnahme*) i że zarządzenie to może w tej chwili być zniesione i będzie, czego bym sobie życzył — w której rektor, względnie grono profesorów uzna, iż nie istnieją już więcej te stosunki, które to zarządzenie wywołały.

W tej ostatniej sprawie oczekuję informacji rektoratu“.

Z tej odpowiedzi może Jaśnie Wielmożny Pan wywnioskować, że nie podniosę żadnego zarzutu przeciw pozwalaniu na zwoływanie wieców przez słuchaczy Szkoły politechnicznej we Lwowie, o ile program tych wieców ograniczać się będzie do rozpraw nad obchodzącymi młodzież sprawami akademickimi i skoro tylko Jaśnie Wielmożny Pan, względnie grono profesorów będzie posiadało porękę w całej pełni (*volle Bürgschaft*) za prawidłowe zachowanie się młodzieży.

Minister wyznań i oświecenia. *Hartel* mp.“

II. Dodatkowo na wiadomość o zmownem opuszczeniu wykładów polecił mi telefonicznie JE. pan minister w. i o. wezwać pp. słuchaczy do uatychmiastowego zaniechania dalszego zmownego opuszczania wykładów z tem nadmienieniem, że gdyby to wezwanie nie poskutkowało, musiałoby nastąpić zawieszenie wykładów i zamknięcie szkoły ze wszystkimi z tem ewentualnem zarządzeniem połączonymi skutkami.

We Lwowie d. 20. maja 1902.

Dzieślewski mp. rektor.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 21 maja.

Obrady nafciarzy.

Wiedeń. Rokowania producentów i rafinerów nafty odbywają się w dalszym ciągu. Chodzi o ustalenie sposobu eksportu ropy za granicę. Zamierzonym jest przede wszystkim utworzenie jednego przedstawiciela dla zagranicy (podobnie jak się to dzieje w Ameryce), a powtórnie ustalenie najlepszego gatunku, jakoby na eksport był przeznaczony. Wskutek tego okazuje się potrzeba dokładnego opisanego gatunku, który będzie przedmiotem eksportu.

Powódzie na Węgrzech.

Budapeszt. Wskutek ciągłych deszczów Cisa wystąpiła z brzegów i zalała szereg miejscowości komitatu Ugoessa. Szkody w zasiewach są bardzo wielkie.

Budapeszt. Między miejscowościami Zahony i Csap, w komitacie Ung, zawałiła się część mostu drewnianego, którego budowę niedawno rozpoczęto. Powodem było to, że wskutek wylewu Cisy utknęło przy moście więcej tratw. Kilku flisaków utonęło

8-godzinny dzień pracy.

Duesseldorf. Międzynarodowy kongres robotników górniczych przyjął wszystkimi głosami przeciw głosom trzech angielskich delegatów rezolucyę o ustawomem zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego tak dla pracujących na powierzchni ziemi jak i pod ziemią robotników. W ciągu dyskusyi omawiano żywo kwestyę, czy delegatowi austriackim przysługuje prawo przemawiać o rezolucyi, ponieważ od czasu kongresu berlińskiego górników nie jest to dozwolone, według uchwalonego wówczas regulaminu. Kongres uchwalił znaczną większością znieść regulamin berliński.

Milionowe oszustwo.

Paryż. Sąd w Narbonne otrzymał doniesienie, że ubiegłej nocy popełniono włamanie do zamku Celayran, należącego do rodziny Humbertów, i to wśród podobnych okoliczności, w jakich włamano się raz do zamku Vives eaux, również własności Humbertów. Pieczęcie urzędowe zerwano. Rozmiary kradzieży jeszcze nie są znane.

Londyn. Policya w Liwercpolu zawiadomiona została, że w sobotę widziano tam w hotelu i poznano małżonków Humbert.

Loubet w Danii.

Kopenhaga. Oczekują tu przybycia Loubeta w dniu 25 maja przedpołudniem. Loubet zatrzymać ma się prawdopodobnie tylko cztery godziny.

Zapowiedź dymisji Waldecka - Rousseau.

Paryż. Jak zapewniają, Waldeck - Rousseau w następnym dniu po ściślejszych wyborach wyjął prezydentowi Loubetowi zamiar wniesienia dymisji. W rozmowie ułożono, że ten zamiar prezydenta ministrów ma być oficjalnie ogłoszony dopiero po powrocie Loubeta z Rosji.

Z południowej Afryki.

Middelburg. 120 Boerów napadło 18 maja na Aberdeen. Anglicy odparli atak. Komendant Vanheerden zabity; dwóch Boerów wzięto do niewoli.

Z Martyniki.

Fort de France. Wczoraj o 6 godzinie rano spadł na miasto gęsty deszcz popiołu, przyczem słychać było silną detonacyę. Ludność w bezgranicznej panice uciekała we wszystkich kierunkach. Około 20.000 osób rzuciło się do ucieczki za miasto.

Fort de France. Równocześnie z deszczem popiołu poczęły płynąć z wulkanu Mont Pelée strumienie lawy z nowotwartego krateru. Lawa, spływając do morza, sprawiła, że woda tu i ówdzie poczęła się gotować. Amerykański okręt Potomac i krążownik angielski Indefatigable, które przybyły, by zabrać zwłoki konsulów amerykańskiego i angielskiego z St. Pierre, musiały spieszyć odpłynąć na pełne morze.

Kopenhaga. Król udaje się z początkiem przyszłego tygodnia, po wycie prezydenta Loubeta na kuracyę do Wiesbadenu.

Bruksela. Sesyę parlamentu zamknięto.

Wenecya. Szach perski pojechał do Rzymu.

Wildpark. Cesarz Wilhelm pojechał do Urville.

Sytuacya.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Z delegacyj.

Budapeszt. Komisya „czterech“ węgierskiej delegacyi obradowała nad kredytem okupacyjnym i dotyczące tytuły uchwaliła. Wspólnemu ministrowi skarbu Kallay'owi wyrażono uznanie zasług, położonych około administracyi w Bośni.

Budapeszt. Jako powód, dla którego Szapary złożył swój mandat w delegacyach, podają sprawę rozszerzenia jawności podczas rozpraw delegacyjnych.

Budapeszt. Przybyło tu około 300 mahometan z krajów okupowanych, ażeby przedstawić delegacyom stan swego ucisku, jakiego doznają ze strony władz w krajach okupowanych.

Choroba ministra sprawiedliwości.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości Spens-Boden, który cierpiął na nabrzmienie, musiał się wczoraj poddać lekkiej operacyi. Z tego powodu nie bierze udziału w rozprawie nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Konferencye dra Koerbera

Wiedeń. Dr. Koerber odbywał wczoraj liczne konferencye z przewodcami rozmaitych stronnictw. Przedmiotem tych narad była sprawa ukończenia dyskusyi budżetowej jeszcze w tym tygodniu. Koerber chciałby przystąpić do trzeciego czytania budżetu już w piątek.

Wniosek w sprawie ugody.

Wiedeń. P. Breiter cofnął 2 części swego wniosku nagłego tak, że pozostała obecnie tylko część trzecia, w której wnioskodawca wzywa rząd, aby dał Izbie wyjaśnienia, w jakim stadium znajdują się obecnie pertraktacye ugodowe.

Ten wniosek przyjdzie pod obrady w piątek.

Rokowania z Węgrami.

Wiedeń. Dr. Koerber udaje się dziś w towarzystwie ministrów handlu i finansów do Budapesztu w celu podjęcia na nowo przerwanych rokowań. Z tej podróży wnoszą, że sprawa ugody znacznie się poprawiła.

W kołach parlamentarnych sądzą, że obecna podróż ministrów sprawy jeszcze nie załatwi ostatecznie, że jednak spodziewać się można załatwienia sprawy przed upływem lata.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. Odczytano interpelacye i wnioski. Z porządku dziennego rozpoczął się dalszy ciąg dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

P. Jabłoński (z Koła polskiego) podnosi nadzwyczaj korzystny wpływ, jaki nowa procedura cywilna wywarła i wyraża życzenie, aby także na innych polach ustawodawstwa w podobny sposób przeprowadzono reformy. Przechodząc do omawiania stosunków galicyjskich, opisuje zły stan galicyjskich ksiąg gruntowych. Ministerstwo sprawiedliwości samo nie może temu zaradzić; koniecznem jest, by także ministerstwo skarbu wcześniej przystąpiło do pomnożenia okręgów katastralnych.

(P. Kollischer: Byłby już najwyższy czas.)

Jako początek poprawy istniejących stosunków należy uważać uchwaloną przez Izbę panów ustawę o gminach katastralnych. Mowca wzywa prezydenta Izby, aby ten projekt, uchwalony przez Izbę panów postawił w jesiennej sesyi na porządku dziennym Izby posłów. Dalej domaga się mowca zniesienia, szczególnie dla galicyjskiej ludności wiejskiej uciążliwych nalezytości za doręczenie wezwań. Domaga się zmiany postępowania w sporach o własność i o przyspieszenie i potaniecie postępowania spadkowego.

Zali się na przeciążenie sądów i urguje w związku z tem załatwienie uchwalonej przez Izbę panów ustawy w sprawie urzędów pośrednictwa. Bardzo potrzebną jest także reforma ustawy opiekuńczej. Przede wszystkim należałoby między władzą a opiekunem stworzyć organ dla dozoru działalności opiekuna i ochrony interesów pupila. Mowca kończy, domagając się pomnożenia sądów w Galicyi, wśazuje na dotyczące uchwały Sejmu, oświadcza wreszcie, że będzie głosował za budżetem ministerstwa sprawiedliwości w nadziei, że życzenia powyższe zostaną uwzględnione.

P. Korol podnosi w swej mowie zarzut, że w Galicyi zachodniej nie wolno Rusinom wnosić podań do sądów w języku ruskim. Zarzuca dalej rządowi, że za dużo stara się o łaskę Koła polskiego, które prym wiedzie w całej Izbie posłów.

Rusini muszą żądać — powiada dalej mowca — aby w Galicyi wschodniej nie był zamianowany żaden sędzia, który nie udowodni znajomości języka ruskiego w słowie i piśmie.

Zarzuca dalej galicyjskim prokuratorom, że przy wyborach do Rada państwa nie zachowywali się bezstronnie, lecz nadużywali swej władzy urzędowej na korzyść kandydatów Koła polskiego.

Jako przykład przytacza mowca wybór hr. Dzieduszyckiego, który zdaniem mowcy, został mianowany, a nie wybrany posłem.

W końcu apeluje do ministra sprawiedliwości, aby z wysokości swego urzędu nie dopuścił nadal do takich nadużyć.

Potem zabrał głos p. Baernreither (wierno konst. w. własność).

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadomił prezydent Izby, że był osobście u ministra sprawiedliwości i przekonał się, że minister musiał się poddać dość ciężkiej operacyi.

Lekarze ordynujący zabronili mu wychodzić z pokoju, dlatego też minister ubolewa, że nie może wziąć udziału w obradach Izby.

Podczas tych słów czynili czescy radykali pp. Fressl, Choc i Mastalka ironiczne uwagi wśród protestów lewicy.

Po zamknięciu numeru.

Robotnicy magazynów wojskowych we Lwowie uchwaliли na publicznem zgromadzeniu na placu Strzeleckim dnia 18 bm. i na 2 poufnych zebraniach, dnia 11 i 19 bm. szereg rezolucyj, w których domagają się podwyższenia płacy z powodu drożyzny, zabezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa i starości, oraz wdów i sierót. Dalej żądają oni przyjęcia wydalonych robotników, którzy długo w magazynach pracowali, napowrót do pracy, usunięcia więźniów wojskowych od robót, usunięcia oficyalów-Niemców ze Lwowa i Galicyi, a na ich miejsce wprowadzenia oficyalów, władających językami krajowymi.

Kącik humorystyczny.

Przy obiedzie u bankiera.

Gość: Gdzie pan bierze te cygara?

Bankier (chcąc być dowcipnym): Ja ich nie biorę, tylko kupuję.

Gość: Dobrze, więc gdzie je pan kupuje za pieniądze, które pan bierze?

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Wiedeń, 21 maja. Dziś o godzinie 11 minut przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'35 Renta majowa 101'70, Węgierska renta koronowa 97'90, Akcyje kredytowe 885'—, Kredytowe węgierskie 703'50, Bank anglo-austriack 272'50, Unionbank 544'—, Bankverein 451'—, Luenderbank 428'50, Kolej pań. 692'75 Lombardy 46'—, Elbenthal 483'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcyje tytoniowe 294'— Alpijny 414'—, Rims Muranya 519'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 107'75, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcyje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. — —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spok.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 20 maja.

Przez obydwie dni Zielonych Świąt nastąpiła przerwa w urzędowaniu tutejszej giełdy. W obrotach prywatnych, nieco liczniejszych w drugim dniu świąt, panowało bardzo silne usposobienie dla kredytów austriackich i dla staatsbahnów. W akcjach żelaznych były natomiast transakcje bardzo ograniczone i nie wpłynęły w niczem na notowania odnośnych walorów. Spekulacja tutejsza obrała sobie widocznie za główny cel swych transakcyj kredyty i staatsbahny, a popiera ją w tej tendencji działalność giełdy berlińskiej, poszukującej wobec własnej bezczynności odpowiedni przedmiot dla swych operacyj spekulacyjnych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 21 maja.

Dois notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonka gotowa 9'60 do 10'—. Pszonka na termin od 7'50 do 8'—. Żyto gotowe od 7'— do 7'25. Żyto na termin od 5'50 do 5'75. Owies obrotowy gotowy od 7'75 do 8'10. Owies obrotowy na termin od 4'75 do 5'25. Jęczmień pastewny 6'25 do 6'50. Jęczmień browarniany 6'75 do 7'— Rzepak na termin 10'50 do 11'—. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'50 do 7'50. Groch do gotowania 8'25 do 10'—. Wyka 7'— do 7'50. Bobik 6'25 do 6'50. Hreczka 7'75 do 8'25. Kukurydza nowa 6'30 do 6'50. Kukurydza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerwona od 50'— do 30'—. Koniczyna biała od 50'— do 75'—. Koniczyna szwedka 55'— do 80'— Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16'— do 18'25. Spirytus paritas Tarnopol na termin 14'50 do 14'75. Usposobienie niezmiennie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Pszonka prima 9'60 do 9'80, średnia 0'— do 0'—. Żyto prima 7'— do 7'20, średnia 0'— do 0'—. Jęczmień browarniany Ia 6'75 do 7'—, pastewny 6'25 do 6'50. Owies dworski 7'75 do 8'—, chłopski 0'— do 0'—. Kukurydza prima 6'25 do 6'50, średnia 6'— do 6'20. Nasiona oleju: rzepak zimowy 10'50 do 10'75. Len — do —. Siemie 0'— do 0'—. Koniczyna czerw. prima 50'— do 55'—, średnia — do —, biała prima 60'— do 70'—, średnia — do —, szwedka — do —. Tymotka — do —. Anyz płaski 24'— do 25'—, okrągły 25'— do 26'—. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8'— do 10'—. Groch pastewny 6'75 do 7'—. Bobik koński 6'— do 6'25. Wyka 7'— do 7'25. Otręby 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do —, loco Lwów bez podatku 34'35 do 34'60, loco stacye Tarnopol-Brody 32'25 do 32'50, loco stacye Sokal-Jaroslów 32'50 do 32'75, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32'— do 32'25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Nowa kolej lokalna. Biuro kolejowe Wydziału krajowego wypracowało projekt budowy i kosztorys kolei wąskotorowej Nowy Sącz - Szeżawnica. Koszt został obliczony na 4,360.000 koron, z czego połowę pokryje kraj, względnie przyjmie porękę za oprocenowanie walorów.

Południowo-niemiecki-austriacko-węgierski związek kolejowy. Z ważnością od 1 czerwca 1902 wchodzi w życie: a) VII dodatek do 10 zeszytu II części taryfy, ważnej od 1 grudnia 1898 i b) I dodatek do 4 zeszytu IV części taryfy, ważnej od 1 stycznia 1902.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 16 maja 1902 roku bydła rogatego sztuk 603, nierogacizny sztuk 107, cieląt sztuk 316.

Placono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 58 kor. do 66 kor., średniej jakości od 54 kor. do 60 kor., cieląt od 72 kor. do 80 kor., trzody od 58 kor. do 70 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 i 21 maja b. r.

Hotel George'a. T. Niemcowski ze Zbaraża, H. Kogalniceano z Czerniowic, Ch. Rousseau z Paryża L. Markowski z Dalnicza, Z. Bartl z Królestwa pol., W. Latkiewicz z Warszawy, A. Cohn z Berlina, K. Fibich z Truskawca, J. Moysa z Rosochacza, E. Mümler, J. Fryt, S. Steiner z Wieliczki, F. Klusick R. Müller z Wiednia, K. Sosnowski ze Stanisławowa, A. Afaricińczyk z Rosy, S. Bogdański z Borysławia, J. Jurystowski z Królestwa, E. Kozicki z Dorohowic, R. Marcinczyk z Wołoczysk, L. Wanka z Czerniowec, J. Prebsen z Milatyna, A. Miśniogiewicz z Sanoka, A. Hełczewski z Warszawy, J. Zborowski z Królestwa pol., J. Weiss z Czerniowic.

Hr. W. Plater z Dąbrowicy, L. Garapich z Wiednia, F. Morawetz z Wiednia, A. Garapich z Zagórza, E. Barber z Szeżawy, S. Moysa z Rudnik, E. Scoot z Ropienka, S. Myczkowski z Krakowa, R. Weber z Gernsbach, L. Szczepański z Krakowa, A. Gosieński z Radlina, G. Oberleithner z Schönbergu.

Hotel Imperial. Juliusz Gołębski z Sławentyna, Hr. Męciński z Partynia, Zdzisław Sztolermann z Krakowa, Rudolf Schepzik z Wiednia, Ernest Taussig z Pragi, Emanuel Seifert z Berndorfu, Stanisław Brzękowski z Dukli, dr. Filip Landau z Krakowa, Elias Ellenberg z Drohobycza, Heinrich Landau z Wiednia, Jan Janko z Załukwi, Salamon Ingwer z Rzeszowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADESEANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **Karlsbadzie**, Stadt Athon vis-a-vis kolonnady Mühlbrunn. 2853

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje od 3—5 ul. Akademicka 11, parter na lewo. 4418 4

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 2615
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reperatury z prowincyi skutecznie odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-den.

PISZCZANY

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. Prospekt rozsyła Zarząd. Okolica gorzysta. 4036 8

Lekarz ordynujący: Dr. Al. TEICHMANN.
do 15 maja: od 15 maja:
Kraków, Rynek głów. Piszczany na Węgrzech

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

odznaczona złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

poleca własnego wyrobu: 18

Mydła Lecznice i Natłuszczone

Benzoesowe, Boraksowe, Dziegciowe, Formolowe, Kamforowe, Karbolowe, Lanolinowe, Naftowo-siarkowe, Sublimatowe, Wazelinowe, Żółciowe, Ziółowe itd., do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład: Pasaż Mikołascha, I. p. sch. 1. Tel. 258.



Kufek'a
NAJLEPSZE POZYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
mączka dla dzieci

Wapno

Skaliste do budowy najlepszej jakości z fabryki w Glinnej Nawaryi, polecają po cenie najtańszej Selcer i Elster we Lwowie. 3866

Poszukuję lokalu z 5 pokojami nie wyżej, jak na II pięć, z wodą od 1/7 i kanalizacją; pożądanym ogródkiem, w okolicach ul. Ossolińskich. Wiadomość w Administracyi „Słowa Polskiego“ 4159 3—2



Baczność, cyklisści!

Najtańsze źródło rowerów i części składowych. Siodła po k. 3'60 2—4 do k. 7'—, Latarnie olej. po k. 2'50, z soczewką k. 5'— Lampki acetyl. k. 5, 6, 7, 12. Dzwonki k. —40, —60, 1'—, 1'80, 2'—, 2'50. Torebka na przyrządy k. 1'75. Pompy telesk. 3 części k. 1'80, 4 części 2'20, pompy nożne k. 4.— Klucz od 60 h. pocz., gryfy gumowane i k. Cyklometr od k. 2'50 pocz. Najl. łańcuchy do 4-koł. row. od k. 4, dla pół. tocząc. wozów od k. 6 pocz. Węże najlepsze z gwar. k. 5 do 6. Płaszcz k. 9, najl. I. z gwar. k. 11, 13. Ładne ang. pedały. od k. 4 począwszy. Gumy do pedatów 40 hal. Szczotki do row. 40 h. szt. Nowe rowery z całoroczną gwar. od 150 do 200 k. Używane dosk. utrzymane koła po 84, 90 do 100 kor. Ponikłowanie ilakierowanie całego roweru 26 koron. Cennik gratis. Wielki katalog części składowych rowerów za 60 h w markach. M. RUNDBAKIn, Wiedeń X. Berggasse 3. 3026 2

Giovanni Zuliani i Syn.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

Lwów, ul. św. Piotra 1. 21. Telef. nr. 658.

Stanisławów, ul. Zarwańska 18. Kraków, Zwierzyniec 14. Czerniowce, Baniofstr. 28.

Wykonuje: posadzki weneckie terrazo, mozaikowe imitacje granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowane kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny fabryki płyt i posadzki xylolitowych Zhoril Miksch et Comp. we Wiedniu.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi skutecznie najstaranniej, wzorowo, trwałe, po cenach umiarkowanych. 4632 13—1

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

12 w Zakopanem 3701

w Tatrach, stacya kolei w miejscu, 5 godzin od Krakowa
Pierwszorzędne urządzenia lecznicze, z zastosowaniem motorów parowych i elektryczności. Kąpiele borowinowe i mineralne. Wszelkie urządzenia do zabaw i rozrywek umysłowych. Kuchnia wykwiłtna. Cena od 8 koron zwyż. Piersiowo chorych nie przyjmuje się.

ZAPROSZENIE

na Zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarz. Kasy Zaliczkowej „Pomoc“ w Grzymałowie, stowarz. zarejestr. z ogranz. poręką, które odbędzie się dnia **30 maja 1902**, o godz. 5 popoł. w lokalu Kasy w Grzymałowie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatn. posiedzenia Waln. Zgrom.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1901.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wybór 2 członków Dyrekcji i 2 zastępców.
5. Wybór 6 członków Rady nadzorczej.
6. Wybór członków komisji rewizyjnej.
7. Wnioski członków.

4634 1
RADA NADZORCZA KASY ZALICZKOWEJ „POMOC“

Grzymałowie dnia 17 maja 1902.
Mihucki, sekr. Szelewski, prez.

Loteryja Podróży

1 Los

2 korony 2

Ciągnięcie 15 lipca!

!! Tylko podróże dla przyjemności !!

50 głównych, 20.000 mniejszych wygranych.

Główne wygrane z całkowitem utrzymaniem.

Główna sprzedaż: Wiedeń, I, Wipplingerstrasse 29.

Do nabycia we wszystkich biurach podróży, kantorach wymiany, kolekturach i trafikach. 4490

Podróż na około ziemi z całym utrzymaniem.

Wszystkie wygrane Loteryji podróży kupuje się za gotówkę z 10% dopustem.

Inter.: Biuro podróży Schenker & Co. Wiedeń, I. Schottenring 3 i Kohlmarkt 1.